

SŁOWO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
 Wilno Zamkowa 2. Telefon: Redakcji
 17-82, Administracji 228. Administracja
 czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po
 poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje co-
 dziennie od 17-ej do 18-ej.
 Przedstawicielstwo w Warszawie
 ul. Hoża 8 m. 2, tel. 9-08-40.
 Prenumerata miesięczna z odniesieniem
 do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł.
 zagranicą 7 zł. Konto PKO Nr. 700.724
 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
 Redakcja rękopisów niezamówionych
 nie zwraca. Administracja nie uwzględ-
 nia zastrzeżeń co do rozmieszczenia
 ogłoszeń



Jak wynika z depeesz, żydzi ze Zbąszynia przyjadą do Polski wraz z 10 rodzinami, aby się tu osiedlić.

ROK XVIII. Nr. 24 (5366)

WILNO ŚRODA 25 STYCZNIA 1939 R.

CENA 20 GR.

Odpowiedzi ministrów.

Z odpowiedzi, które mamy do omówienia oczywiście najważniejszą są deklaracje min. Becka.

Mamy ich dwie: odpowiedź na interpelację posła Dudzińskiego, którą zamieściliśmy w numerze wczorajszym i poniżej zamieszczony wywiad z panią Le Cler.

Pierwsza oznacza, że p. min. Beck nie chce się zrzekać wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Jest to stanowisko słuszne, którego broniliśmy zawsze, ale do jego realizacji przystępujemy zbyt późno. O wiele chyba łatwiej było załatwić tę sprawę „kiedy się kulo żelazo gorące”, kiedy Hitlerowi groziła wojna i kiedy można było od niego tę granicę uzyskać. Dziś Niemcy popierają już tam Ukraińców, a z niepokojem widzimy, że na wet wizyta p. Becka w Berchtesgaden nic pod tym względem nie zmieniła. Przeciwnie — już po Berchtesgadenu nastąpiła oficjalna zmiana nazwy tego kraju z Rusi Przykarpackiej na Ukrainę Karpacką. Każdy rozumie, że ta nowa nazwa zawiera w sobie elementy niepokojące opinję polską.

Wywiad z p. Le Cler nazwijmy sensacyjnym, powiedzmy więcej, jest to wywiad, który mógłby ogłosić p. August Zaleski. Ministra tego zwalczyliśmy, bośmy mieli inną, własną koncepcję w polityce zagranicznej. Dążyliśmy do francusko-niemiecko-polskiego aljansu, opartego o pokojowe porozumienie z Anglią, zapewniającego Europie pokój przed niebezpieczeństwem bolszewickim. To co dziś mówi p. Beck: równowaga między Niemcami, a SSSR, aljans z Francją i Rumunią, wyrzucenie się zdobywczych planów kolon-

jalnych dla Polski — to wszystko stanowiło credo p. Zaleskiego. Ale p. Zaleski był konsekwentny. Przywiązując wielkie znaczenie do sojuszu z Francją i pokojowych stosunków z SSSR starał się zainteresowania Francji w środkowej Europie podsycać. P. Beck zrobił inaczej. Przecież kolaborował z dyplomacją niemiecką w czasie Anshlusu i w czasie likwidacji Czechosłowacji, jak o tem świadczy chociażby jego panegirysta p. Konrad Wrzos. I dziś, kiedy wpływy francuskie w Europie środkowej skończyły się, kiedy znaczenie Francji poniekąd dzięki p. Beckowi zbankrutowało w Europie środkowej i wschodniej, p. Beck powraca do formuły p. Zaleskiego! Trochę zapóźno. Albo trzeba było się z góry umówić z Hitlerem i jechać tramwajem niemieckim, albo jeśli Niemcy nam jakichś zobowiązań nie do trzymały, to trzeba umieć wyciągnąć konsekwencje z przegranej swojej polityki. Trudno jest wyśiądź teraz z niemieckiego tramwaju, kiedy francuski już odszedł! Jeśli nasza polityka ma być spowrotem nastawiana na przeciwstawianie się agresji niemieckiej, to przecież łatwiej było to czynić kiedy Francja miała Austrię i Czechosłowację, niż teraz, kiedy te państwa powiększają tylko siły niemieckie.

Wiem co posłyszycie w odpowiedzi. P. Beck jedzie nie francuskim, nie niemieckim tramwajem ale polskim. Dziś już takie czasy nastały, że nawet ambasadorowie w służbie czynnej posługują się podobnymi frazesami. Zaiste, nie mamy w Polsce „ludowych autobusów”, ale mamy „ludowe formuły”, głoszone przez dyplomatów. Jednak Anglija jest także mocar-

stwem, a prowadzi swą politykę w oparciu o Francję, jednak Niemcy są także mocarstwem, a musiały się związać z Włochami. Państwo nasze nie leży na wyspie, ale w środku Europy i jest zbyt obszerne i ludne, abyśmy się mogli uchylić od gry ogólnieuropejskiej. Można oczywiście zamknąć usta dziennikarzowi, który się przyjemnym „ludowym formułem” przeciwstawia, ale nie powstrzymamy się tem koła historii.

GDZIE BĘDĄ ŻYDZI EMIGROWAĆ.

W dniu 23 grudnia omówiłem w artykule „Brak poczucia humoru” interpelację gen. Skwarczyńskiego, posła, który zdobył mandat dzięki głosom żydów wileńskich. Przepowiadałem też, że rząd odpowie, że będzie się starał, aby emigracja żydów z Polski była jaknajliczniejsza, ale że na razie rząd nie ma terenów, na które mógłby żydów powysyłać.

Otóż przepowiedziałem słusznie. Premier Składkowski podkreślił nawet w swej odpowiedzi, że na razie więcej do nas żydów przyjeżdża niż wyjeżdża. Przyznaje się więc szczerze, że pod tym względem rząd nie umie sobie dać rady. Dzisiaj do wiadujemy się, że wszyscy żydzi ze Zbąszynia szczęśliwie wjadą do Polski. Niemcy więc obdarowali nas swoimi żydami i myśmy ten prezent przyjąć musieli. Natomiast p. premier nie użył terminów negatywnych, nie przyznał się że terenów na emigrację żydowską nie widzi, — użył formy wypowiedzenia nadziei. P. premier ma nadzieję, że znajdą się carstwa, które widząc ścisk żydów w Polsce same będą tak miłe i żydów tych przyjmą. Nie

ujawnił jednak tajemnicy, które mianowicie z mocarstw można w przyszłości podejrzewać o taką wspaniałomyślność.

MINISTER ULRYCH

Minister Ulrych złożył Sejmowi wyczerpujące wyjaśnienie w sprawie węzła warszawskiego. Nie sposób jednak określić inaczej tego sprawozdania jak konstatację, że na kolejach warszawskich zostały zainstalowane przyrządy, które są nieodpowiednie w naszym klimacie.

Min. Ulrych skarżył się i przesadę w prasowych opisach Bożonarodzeniowego rozgardzaju na kolejach, ale sam użył wyrazów, że „napaści na kolejnictwo polskie dopuściły się dwa organy, jeden spod znaku ciężkiego przemysłu i drugi pokrewny”. Na swoim więc przykładzie przekonać się może p. min. Ulrych jak trudno się powstrzymać od przesady, gdy się o czemś mówi, lub pisze, co boli do żywego. Nas zaniepokoił i zabolął stan polskiego kolejnictwa o wiele żywiej, niż chyba zabolęły min. Ulrycha nasze o nim recenzje. A jednak jakiej przesady używa min. Ulrych: „Napaści na polskie kolejnictwo”. Żadnych „napaści” nie było, przeciwnie podkreślaliśmy całą sympatję dla polskich kolejarzy i wspominaliśmy, że kiedyś koleje polskie były doskonałe. Wyrażaliśmy tylko obawę, czy do pisuje wyższe kierownictwo i czy nie szwankuje robota biur personalnych — Organ „pokrewny ciężkiemu przemysłowi”. — Znowuż przesada i przykra przesada, bo z ciężkim przemysłem mamy mniej do czynienia, niż sam p. minister Ulrych, który z natury swoich obowiązków musi się z nim spotykać. Cat.

Spotkanie Ribbentrop - Beck

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Wywiad, udzielony przez ministra Becka prasie angielskiej i amerykańskiej w przeddzień przyjazdu do Warszawy ministra Ribbentropa, a podany prasie polskiej w dniu przyjazdu, (zamieszczamy wywiad poniżej), został oceniony w kołach politycznych jako posunięcie, związane z rozmowami, które rozpoczynają się dzisiaj między polskim a niemieckim ministrami spraw zagranicznych. Z treści wywiadu wynika bowiem, które sprawy strona polska uważa je jako zgóry za wyłączone z porządku rozmów. Oświadczenie min. Becka trudno zaś łączyć z możliwością przystąpienia przez Polskę do paktu antykominternowskiego, czy też z poparciem przez Polskę w jakiegokolwiek formie agresywnych planów którejkolwiek z sąsiadów Polski.

Oświadczenie ministra Becka rozprasza tem samem pogłoski, lansowane przez polityczne koła lewicowe, według których przyjazd min. Ribbentropa do Warszawy oceniany był jako początek jakiejś wspólnej akcji polsko-niemieckiej przeciwko Sowietom.

Pokłosie interpelacji sejmowych

Blącego rozwiązanie łóż nie da wyników?

Jak poseł Dudziński uzasadnia nowelizację dekretu antymasońskiego

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) We wniesionym projekcie nowelizacji dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1938 r. o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich, poseł Dudziński uzasadnia swój wniosek w następujący sposób:

„Mason zaprzysiężony nie przestaje być masonem nawet po rozwiązaniu łoży. Dlatego też samo rozwiązanie łoż nie da spodziewanego rezultatu”. Projekt noweli domaga się, ażeby minister spraw wewnętrznych podał do publicznej wiadomości nazwiska członków rozwiązanych zrzeszeń wolnomularskich i zrzeszeń, zależnych od wolnomularzy. Organizacje wolnomularskie stwarzają państwo w państwie i są niebezpieczeństwem dla samego Państwa polskiego. Dlatego też sankcje karne winny być zaostrożone. A zatem nie tylko konfiskata majątku łoży ma być przeprowadzona, lecz również konfiskata całego osobistego majątku członków. Artykuł 2-gi wspomnianego dekretu Prezydenta zawiera jako sankcję karną dla członków łoży więzienie do lat dwóch. Jest rzeczą naturalną i logiczną — powiedziano w uzasadnieniu projektu Dudzińskiego — ażeby kara minimalna dla kierownika lub założyciela łoży równała się maksymalnej karze dla zwyczajnego członka łoży. wobec czego projekt noweli przewiduje dla założyciela i kierownika OD PIĘCIU LAT WIEZIENIA.

System mafijny organizacji masońskich polega na zakładaniu organizacji pokrewnych, zdawałoby się zgola niewinnych, któreimi łoże kierują przy pomocy zakonspirowanych „braci”. Nie łoża zatem angażuje się politycznie, lecz tylko bracia. Dzięki temu łoża zawsze może uchylić się od odpowiedzialności, nie przestając być sztabem dla zakonspirowanych masonów.

Choćby nawet wszystkie łoża zostały rozwiązane, w dalszym ciągu „bracia” zbierać się będą i ustalać wspólny plan akcji. realizowanej pojedynczo przez posłusznych masonów, ulokowanych w związkach, stowarzyszeniach i instytucjach.

Dlatego jest konieczne ogłoszenie nazwisk, ażeby poszczególne organizacje mogły się wyzbyc swych zakonspirowanych członków - wolnomularzy, — jak również rozwiązanie organizacji, zależnych i kierowanych przez wolnomularzy.

Interpelacja w sprawie odebrania obywatelstwa 600.000 żydów rosyjskich

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Posłowie Ziem Zachodnich, Stan. Ratajczak, Wład. Koneczny i Jan Krengelowski złożyli do premiera następującą interpelację w sprawie żydowskiej:

„Coraz powszechniejszą staje się w ostatnim czasie w całym Narzędzie polskim świadomość o konieczności przystąpienia do rozwiązania sprawy żydowskiej.

„Istnieją dziedziny, w których, nie czekając na specjalne ustawy, rząd mógłby już obecnie przystąpić w sprawie żydowskiej do pozytywnych zarządzeń. Wśród nich na pierwszy plan wysuwa się sprawa poddania rewizji prawa obywatelstwa polskiego, przyznanego setkom tysięcy żydów rosyjskich. Nadszedł obecnie czas, ażeby naprawić popełniony wówczas błąd i w ten sposób zapoczątkować ze strony rządu wejście na drogę realnego rozwiązania sprawy żydowskiej.

„W związku z powyższem podpisani posłowie zapytują Pana Premiera, czy rząd nie byłby skłonny bez dalszej zwłoki

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Ribbentrop w Warszawie

WARSZAWA PAT Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop przybywa dnia 25 b.m. z oficjalną wizytą do Warszawy. Pobyt ministra von Ribbentropa potrwa dwa dni.

Program wizyty przewiduje m. in. złożenie wieńca na grobie nieznanego żołnierza, audiencję i śniadanie u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, obiad i raut u ministra spraw zagranicznych J. Becka oraz obiad w ambasadzie niemieckiej.

Ministrowi von Ribbentropowi towarzyszą w podróży do Polski: dyrektor Wiehl, minister baron von Doernberg, radca ambasady dr. Schliepp, minister dr. Schmidt, radcowi legacyjni Hewel, Sonnleiter i dr. Schmidt, sekretarze legacyjni: Wagner i baron Steegracht, attache p. Gottfriedsen i p. Schweimer.

Wywiad z min. Beckiem

przedstawiciela „Daily Telegraph” i agencji amerykańskiej

WARSZAWA PAT P. minister spraw zagranicznych J. Beck udzielił p. Pauly le Cler, przedstawicielce North American Newspaper Alliance i „Daily Telegraph” wywiadu treści następującej:

Pani le Cler zadała pytanie: „pan minister był żołnierzem. Czy nie uważa pan minister swej niezwykłej dla męża stanu

(DOKONCZENIE NA STRONIE 2-EJ)

Osadzeni w Zbąszyniu żydzi

pojadą do Niemiec

lecz wrócą do Polski z rodzinami

WARSZAWA. Pat. W wyniku prowadzonych w Berlinie rokowań, które miały na celu załatwienie spraw wynikłych wskutek wydalenia w październiku ub. r. obywateli polskich z Niemiec, w dniu 24 b. m. podpisane zostało w Berlinie porozumienie między Polską a Niemcami, regulujące w sposób ostateczny tę sprawę.

Porozumienie to przewiduje sposób, w jaki WYDALENI BĘDĄ MOGLI WJECHAĆ DO NIEMIEC na okres potrzebny do zlikwidowania pozostawionych przez nich majątków ruchomych i nieruchomości i POWRÓCIĆ Z RODZINAMI DO POLSKI.

W porozumieniu tym został również przewidziany sposób postępowania przy likwidacji wspomnianych majątków.

WARSZAWA PAT Jak się dowiaduje Polska Agencja Telegraficzna kompetentne władze polskie i niemieckie wydały polecenia, aby zarządzone obustronnie WYDALENIA ZE STREFY GRANICZNEJ, O ILE DOTYCHCZAS NIE ZOSTAŁY WYKONANE, tymczasowo zawiesić i zaniechać dalszych wydań.

Na podstawie obustronnego porozumienia MAJĄ BYĆ PODDANE PONOWNEMU ROZPATRZENIU WYPADKI DOKONANYCH WYDALEŃ, jako też sprawy wydań będących w trakcie załatwiania

Wywiad z min. Beckiem przedstawiciela „Daily Telegraph“ i agencji ameryk.

(POCZĄTEK NA STRONIE 1 -SZEJ)

żołnierskiej przeszłości za odpowiednie tło dla swej dzisiejszej działalności? —

„Trudno mi wdawać się w ocenę mojej osoby lub działalności — odpowiedział p. minister Beck — Sądzę jednak, że doświadczenie wyniesione z okresu wojny dla każdego jest cenne. Ja osobiście jako wytyczną postępowania opartą na regulaminie wojskowym przyjąłem dla siebie zasadę, że trzeba przedewszystkiem dokładnie badać sytuację — a następnie szybko decydować i nie zmieniać już decyzji w czasie wykonania“.

Na następne pytanie „Jakimi podstawowymi zasadami kieruje się pan minister przy prowadzeniu polskiej polityki zagranicznej?“ — p. minister oświadczył:

„Naczelną zasadą polskiej polityki jest utrzymanie dobrych stosunków z sąsiadami. Dlatego też rząd polski przywiązuje tak wielką wagę do swych stosunków z Niemcami i z Z.S.R.R. Drugą zasadą jest lojalne przestrzeganie aljansów, które Polska posiada z Rumunją i Francją. Trzecia wreszcie, to sprzeciwiać się wszelkiej decyzji powziętej w sprawach interesujących Polskę, a bez jej udziału. Interes Polski określa się w dużym stopniu od ległości problemu od jej granic“.

Z kolei na pytanie: „Jak pan minister ocenia perspektywy dla świata i Polski i jakie zwłaszcza są perspektywy utrzymania przez Polskę dotychczasowej równowagi między jej największymi sąsiadami?“ — p. minister stwierdził:

„Nie jestem pesymistą. Naszym zadaniem jest utrzymanie pokoju potrzebnego dla pozytywnej pracy. Równowaga zaś Polski pomiędzy Rosją a Niemcami jest rzeczą naturalną, wynikającą z przekonania powszechnego, że uchylamy się od wszelkiej współpracy z agresywnymi planami, skierowanymi przeciw jednemu z naszych dwóch sąsiadów“.

Wreszcie na zapytanie: „Jaką rolę odgrywa w polskiej polityce zagadnienie kolonii?“ — p. minister wyjaśnił:

„Polska interesuje się problemem kolonii z dwóch względów: poszukuje ona terenów dla emigracji i źródeł surowców dla swego przemysłu. W obecnej chwili wychodząc z tych założeń, Polska poszukuje współpracy z krajami posiadającymi obszary kolonialne“.

Wizyta hr. Ciano w Berlinie

RZYM. PAT. „Corriere Padavano“ donosi z Berlina, iż minister hr. Ciano przybył ma do stolicy Rzeszy w końcu bież. miesiąca, celem wzięcia udziału w uroczystościach narodowo-socjalistycznych, które odbędą się 30 stycznia. Wizyta ta stać się ma okazją do manifestacji włosko-niemieckiej solidarności w sprawie rewindykacji kolonialnych.

GEN. FRANCO U BRAM BARCELONY

Rzym dementuje pogłoski o mobilizacji

PARYŻ. Pat. Agencja Havasa donosi o godz. 22-iej z Burgos, iż wojska gen. Franco znajdują się w odległości półtora kilometra od Barcelony.

BURGOS PAT. Po zajęciu Manresy wojska gen. Franco szybko zbliżają się do Barcelony. Oddziały zmotoryzowane otoczyły masyw górski Bruch od południa. Na południu wojska gen. Franco znalazły się na wysokości m. Tarrasa, zaś wedle doniesień z godziną 23 min. 30 zajęły lotnisko barcelońskie Prat de Llobregat. Wczorajem artylerja gen. Franco ostrzeliwała port barceloński. Ostatnia linja oporu przed Barceloną została przerwana. Wojska gen. Franco sforsowały rzekę Llobregat, która przepływa pod samymi przedmieściami Barcelony. W ciągu wczorajszym walk wojska gen. Franco wzięły dwa tysiące jeńców. Stolica Katalonji była wczoraj sześciokrotnie bombardowana przez samoloty. Ofiarą bombardowania padło 15 zabitych i 30-stu rannych.

Ogółem w ciągu dnia wczorajszego wojska gen. Franco posunęły się naprzód o 10 km. Cołające się wojska barcelońskie nie zdążyły zniszczyć mostów. Straty wojsk gen. Franco są nieznaczące. Wedle ostatnich doniesień miasta Tarrasa i Sabadell zostały otoczone.

W miejscowościach Agullana, Darnius i la Junquera na granicy francuskiej zgromadziło się wielu uchodźców, przeważnie kobiet i dzieci. Milicja hiszpańska nie przepuszcza ich przez granicę. Jednocześnie na granicę francuską przewieziono archiwa oraz dzieła sztuki, które mają być w razie definitywnej klęski, wywiezione do Francji.

Rozmowa dwu burmistrzów na trasie Londyn — Nowy Jork

LONDYN. Pat. Między Londynem a Nowym Jorkiem odbyła się dziś oryginalna rozmowa radiotelefoniczna lorda majora City londyńskiej sir Franka Bowatera i burm. Nowego Jorku La Guardia. Lord major prowadził rozmowę siedząc w starożytnej karocy, otoczony przez gwardję miejską. Jazda za swej prywatnej siedziby Mansion House do Guildhall, gdzie urządzone. Burmistrz Nowego Jorku rozmawiał z telefonem zainstalowanego w samochodzie, jadąc ulicami Nowego Jorku do Tammany Hall. W czasie tej rozmowy La Guardia zaprosił sir Franka Bowatera, by przyjechał do Now. Jorku samolotem na weekend, ale lord major Londynu odpowiedział, że na skutek wawalu pracy nie może przyjąć zaproszenia.

Na charakterystyczne zapytanie La Guardia: „Jak tam pańskie kłopoty?“ sir Frank Bowater odpowiedział: „Co się tyczy City lond., to w tej chwili poważniejszych kłopotów nie mamy, jednakże wszyscy zaniepokojeni jesteśmy sytuacją, albowiem pragnęlibyśmy widzieć na świecie więcej trwałych oznak pokoju i dobrobytu“.

Ta jedyna w swoim rodzaju rozmowa słyszana była bardzo dobrze po obu stronach, a przeskądzał jej jedynie stuk kopyt 4-ch koni ciągnących trądy karocy lorda majora oraz olbrzymi gwar panujący na ulicach obu miast.

Interpelacja w sprawie odebrania obywatelstwa 600.000 żydów rosyjskich

(Początek na str. 1-ej)

zarządzić rewizję nadań praw obywatelstwa polskiego, dokonanych w roku 1928, a przedewszystkiem cofnąć te nadania tym 600.000 żydów, którzy obywatelstwo to otrzymali bez dostatecznej podstawy prawnej, a nawet z pominięciem dotychczas obowiązujących przepisów“.

INTERPELACJE UKRAIŃSKIE

Ukraińscy postowie D. Wefykanin, W. Boluch, St. Baran, Z. Pefeński, p. Lysiak i St. Bilak złożyli szereg interpelacyj. Na wszystkie powyższe interpelacje udzielił już posłom ukraińskim odpowiedzi pisemnej minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski.

Poseł Kieńc do raportu

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Szef Ozonu, gen. Skwarczyński, dowiedział się o projekcie ustawy posła Kieńcia „z gazety. Jak się dowiaduję z kół ozonowych, poseł Benedykt Kieńc, autor głośnego projektu o pozbawieniu obywatelstwa żydów został przez szefa Ozonu, gen. Skwarczyńskiego wezwany do karnego raportu. Jakże będą konsekwencje raportu, trudno przewidzieć, ponieważ wypadek tego rodzaju wezwania posła do raportu ma miejsce po raz pierwszy. Nie ulega wątpliwości, że sztab Ozonu wobec posła Kieńcia postąpił surowo. Nie chodzi bowiem w tym wypadku tylko o samodzielne wystąpienie tegoż posła, ale o to, że przykład jego może podziałać na innych posłów ozonowych w sposób bardzo zachęcający. Wielu bowiem z nich miałooby ochotę spopularyzować również swe własne nazwiska nikomu nieznanem. Wtenczas w klubie Ozonu powstałoby jeszcze większy bałagan. Dlatego kierownictwo Ozonu ukarze posła Kieńcia dla przykładu innym.

Kto wygrał milion

WARSZAWA Wczoraj, w ostatnim dniu ciągnięcia Państwowej Loterii Klasowej główna wygrana milion złotych padła na numer 98.632.

Los ten sprzedała jedna z małych kolektur na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, kolektura Racheli Szejnberg w Rzeszowie. Kto podejmie wygraną na razie nie wiadomo.

Życiorys min. von Ribbentropa

Przybywający dziś do Warszawy mł. Joachim von Ribbentrop ur. w 1893 r. w Westel nad Renem, pochodzi z rodziny oficerskiej (ojciec jego Ryszard i dziadek Ferdynand byli podpułkownikami armji pruskiej).

Ukończył liceum w Metz, studiował języki w Grenoble i w Londynie. Przebywał cztery lata w Kanadzie, gdzie pracuje jako samodzielny przedsiębiorca. Podczas wojny walczył jako ochotnik w 12 pułku huzarów, zostając rannym, na wiosnę 1918 r. jest delegowany przez niemieckiego ministra wojny do Konstantynopola. W 1919 r. zostaje adiutantem pełnomocnika do rokowań pokojowych w Wersalu. W 1920 r. wstępuje z wojska i podejmuje działalność handlową.

Stojąc na czele wielkiej firmy handlowej, nawiązuje liczne kontakty z zagranicą. Wechodź w kontakt z ruchem narodowo-socjalistycznym i oddaje swe znajomości zagraniczne na usługi partji posłom do Reichstagu. W czasie przewrotu narodowo-socjalistycznego odegrał ważną rolę. Stał się jednym z współpracowników kanclerza w polityce zagranicznej. W 1934 r. jest pełnomocnikiem Niemiec dla spraw rozbrojenia. W 1935 r. — ambasador do specjalnych zleceń, 1936 — ambasador Rzeszy w Londynie, 4 lutego 1938 r. zostaje ministrem spraw zagranicznych.

Jako ambasador do specjalnych zleceń przygotował i podpisał w 1935 r. w Londynie angielsko-niemiecki układ morski. Minister von Ribbentrop, będąc ministrem spraw zagranicznych, — prowadzi nadal w Berlinie partyjne biuro planowania w dziedzinie polityki zagranicznej, t. zw. „Biuro Ambasadora Ribbentropa“. Małżonka obecnego ministra spraw zagranicznych Rzeszy jest córką znanego przemysłowca niemieckiego Otto Henckla.

KREM DO GOLENIA
IDEALNY
Jste
J. S. STEMPNIOWICZ • POZNAŃ

GDANSK NIE BĘDZIE STOSOWAŁ PODWOJNEGO OPDATKOWANIA

GDANSK PAT W dniach 18—23 b.m. toczyły się w Gdańsku rokowania polsko-gdańskie w sprawie pewnych kwestyj spornych, powstałych na tle wykonywania umowy z dnia 29 maja 1929 r. pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a wolnym miastem Gdańskiem, dotyczącej za pobieżenia podwojnemu opodatkowaniu w dziedzinie podatków bezpośrednich.

W wyniku rokowań podpisano protokół, załatwiający sprawy sporne.

Protokół ten postanawia między innymi, iż opodatkowanie przedsiębiorstw zarobkowych podatkami obrotowym i przemysłowym nastąpi tylko na obszarze tej z obu umawiających się stron, na którym dane przedsiębiorstwo utrzymuje zakład, jak np. kierownictwo firmy, filje, fabryki, pracownie, agencje miejsc zakupu i sprzedaży, biura, magazyny, składy i.t.d.

Protokół ten posiada pozytywne znaczenie szczególnie dla firm, dostarczających towary własnymi środkami lokomocji na teren W. M. Gdańska.

W POZNANIU „SŁOWO“

- nabyć można w następujących punktach sprzedaży:
- przy Eplanadzie
- „Kinoteatrze „Słońce“
- „Bibliotece Raczynskich
- „Muzeum Wielkopolskiem
- „Hotelu Bazar
- vis a vis pałacu Działyńskiego (Stary Rynek)
- przy ul. Pierackiego
- „Banku Cukrownictwa
- na rogu Długiej i Półwiejskiej
- „Kramarskiej i Rynekowej
- „ Marsz. Focha i Al. Marsz. Piłsudskiego

W WIRZE STOLICY

PAN PRZYSZEDŁ PIERWSZY, ALE PAN JEST DRUGI

Na konkursie powieściowym zorganizowanym przez Akcję Katolicką w Poznaniu przyznano II-gą nagrodę Janowi Dobraczyńskiemu.

A komu pierwsza? Otóż to właśnie, że pierwszej nie przyznano wcale. Jasno mówiąc sędziowie tego konkursu rozumowali: z 60 nadesłanych powieści najlepszą jest powieść Dobraczyńskiego; ale żeby nie pomyśleć, iż nie w życiu nie czytaliśmy lepszego i jesteśmy niewymagający przyznajemy mu tylko 2-gą nagrodę. Voila!

Dobraczyński jest wzorem skromności, bardzo się ucieszył z nagrody to jego pierwsza w życiu powieść, promienieje, nie ma żadnych pretensji. Ale ludzie postronni i rozsądni wcale nie są zadowoleni.

Obrzydlawy to zwyczaj, ten panoszący się obecnie na wszelkich konkursach literackich w Polsce, nie przyznawanie pierwszej nagrody, lecz jedynie drugiej. Obiecuje się 2000 zł. jako 1-szą nagrodę, a potem nie daje się jej nikomu, jedynie 1000 zł. — stanowiący drugą. Jakim prawem? Gdyby tak autorzy skierowali sprawę do sądu napewno by sprawę wygrali. Przecie wedle regulaminu 1-szą nagrodę otrzymuje najlepsza z nadesłanych prac, a nie praca stojąca dajmy na to na poziomie Quo Vadis.

Wolno ogłosić: obdarzymy 2.000 zł. autora dramatu, który będzie niegorszy od Hamleta!

Poczem z czystym sumieniem wolno nie dać nikomu tej forsory. Lecz gdy warunek brzmi poprostu: twórca najlepszy z dramatów nadesłanych na Konkurs otrzyma nagrodę 2.000 zł. — to zmienia postać rzeczy.

Nie daliśmy pierwszej nagrody, bo wszystko było słabe... belkoczą sędziowie.

Nieprzyzwoite wykręty. Na Olimpiadzie laur olimpijski zdobywali zawodnicy wynikami o wiele, wiele gorszymi od rekordu światowego w tej dziedzinie. Nikogo to nie obchodziło. Zawody, jak konkurs, są poto, by wyeliminować najlepszego. Gdyby tak w finale setki Owens wygrali w czasie 12 sekund, a więc w czasie skandalicznym, czy na poziomie Walasiewiczówny. Czy nie uznano by mistrzem Olimpiady? Czy przyznano by mu 2-gie miejsce? Zlinczowano by sędziów za taki wyrok. Z konkursami jest to samo.

Ot teraz loteria ogłasza konkurs na określenie słowa milion. Bardzo możliwe, że odpowiedzi będą bezsensowne i ciężko niezdarne. Temniemniej, ktoś z tłumoków odpowie najlepiej i na 1000 zł. zasztaży. Loteria to nie literatura, wypłaci mu akuratnie.

Pora skończyć z tem śmieszem — nieprzyznawaniem pierwszej nagrody. Karol.

PROSZKI
Kogutek
ZASTOSOWANIE
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW!
GASECKIEGO
Właśc. w spółdzielni handlowej w TORONACH

Poznań — Wrocław

Targi Poznańskie i Targi Wrocławskie od szeregu lat już odbywają się w tym samym czasokresie. Zbieżność tych terminów nie jest przypadkowa. Jest ona wyrazem uzgodnionych drogą faktów tendencji polityki handlowej obu państw, której instrumentem są targi międzynarodowe.

Dla wymiany towarowej polsko-niemieckiej, uregulowanej układem kompensacyjnym, dużym ułatwieniem jest skupianie części transakcyjnej w terminach i miejscach najdogodniejszych dla obydwu stron. Zarówno Targi Poznańskie, jak Targi Wrocławskie przez swe położenie są predestynowane do odegrania roli pomostów w handlu obu sąsiednich państw.

Jeżeli chodzi o stronę niemiecką, to nie Lipsk, ani Królewiec, lecz właśnie Wrocław jest nastawiony na obsługę wzajemnych stosunków handlowych polsko-niemieckich. Sądzić przeto należy, że i w bieżącym roku Targi Wrocławskie posiadają będą obficie obsesany dział polski, który torować będzie na bardzo chłonnym rynku niemieckim, drogę produktom nie tylko rolnictwa, ale i przemysłu polskiego, podczas gdy w drodze wzajemności Niemcy wystąpią, jak w latach poprzednich, z oficjalnym udziałem na Targach Poznańskich, które odbędą się w czasie od 30 kwietnia do 7 maja r. b.

Czy Francja zajmie Minorę?

RZYM. Pat. Włoskie koła polityczne stwierdzają, że w Rzymie brak jest danych na których podstawie można sądzić, że rząd francuski postanowił zająć Minorę, Marokko, lub też inną część terytorjum hiszpańskiego.

Gdyby jednak tego rodzaju posunięcie miało nastąpić, wówczas Włochy uważałyby to za zmianę status quo na Morzu Śródziemnym i musiałyby wyciągnąć stąd należyte konsekwencje.

Nerwowy nastrój na giełdach

NEW YORK. PAT. Na zebraniu nowojorskiej giełdy pieniężnej w dniu 23 b.m. panował nastrój olbrzymiej nerwowości, spowodowanej pesymistyczną oceną perspektyw europejskich. Masowa podaż papierów spowodowała poważny spadek kursów.

Pare minut
masażu
zjeżdżnia mięsne, zmiękcza naskórek, odżywia tkanki. Po oczyszczeniu twarzy otrybkami Abarid, ruchami masażu rozcierać, wkłapywać, ugniatać krem Abarid, odżywczy i wygładzający z zmaszczką, poczym zapudrować.
krem i puder
ABARID

Nie przesadzajmy! Toast Drogie klejnoty

W „społeczno-gospodarczym” czasopiśmie p. t. „Młody Obywatel” znajdujemy artykuł zatytułowany „Nasza Kultura” pióra p. W. Babinię. Na zakończenie wydrukowano tam:

Gdy się tak zastanawiam nad wielkością naszego narodu, gdy myślę o pięknie ziemi naszej, o sercach, które na ziemi tej zgodnym rytmem biją, przychodzi mi na myśl piękny aforyzm, który po wiedział jakiś cudzoziemiec, zwiedzając ongi piękne zakątki naszego kraju:

— Każdy człowiek ma dwie oczyszczalni: swoją własną, w której się urodził i — Polskę.

Nie przesadzajmy! — powiedział ogrodnik. Ktoś, kiedyś istotnie wygłosił takie zdanie, ale o Włoszech.

Książę Karol Fryderyk Weimarski wydał swego czasu obiad na cześć słynnego rzeźbiarza Tiecka. W czasie obiadu książę wstał, uśmiechnął się do gościa i wznosząc kielich w górę powiedział:

— Niech żyje Oranża!

Obecni podnieśli kieliszki, nie wiedząc, co znaczą te słowa. Dopiero później zrozumiano o co chodziło. Oto książę pomieszał rzeźbiarza Tiecka, z poetą Tieckiem, a tego ostatniego z pisarzem Tiedge. Mówiąc niech żyje Oranża, miał na myśli poemat tego ostatniego „Oranża”.

Kilka pięknych wyjątków z artykułów i zadań szkolnych:

„Kukulka nie składa sama swych jaj”.

„W krajach chrześcijańskich mężczyźni mogą mieć tylko jedną żonę. Nazywa się to monotonią”.

„Neron był straszliwym tyranem. Zadawał on męki swoim podwładnym, grając im na skrzypcach”.

„Głowa z charakterem, która idzie po trupach” — (wyjątek z czasopiśma technicznego).

„Na głowę co trzeciego Amerykanina wypada jeden samochód ciężarowy”.

„Greckie imię Junony brzmiało Hera. Jej świętym ptakiem była krowa”.

„Syrana jest to dziewica od paśa w górę”.

— Czy w rodzinie państwa nie było wypadków zaburzeń umysłowych? — pyta lekarz panią Ziętę.

— Właściwie nie. Chyba to, że mój mążowi czasem się wydaje, że jest panem domu...

— Ile warte były klejnoty, które pani skradziono?

— Conajmniej dwie i pół szpalty...
Wybr. Weł.

KIEDY NADEJDZIE rok 2029

Oczekuje nas z państwotwórczą cierpliwością pewna kategoria wierzy- cieli Skarbu Państwa

Po rosyjskich Towarzystwach asekuracyjnych pozostało na terenie Polski dużo gmachów dochodowych i tych, gdzie się mieściły zarządy i biura.

Od chwili powstania państwa polskiego t. j. od końca 1918 r., całym tym majątkiem zarządza mianowany przez rząd Komitet likwidacyjny.

Zdawałoby się, zadaniem Komitetu powinno być możliwie szybkie zlikwidowanie majątku i spłacenie właścicieli polis. Ale tak nie jest. W tym okresie 20-letnim Komitet likwidacyjny na zasadzie rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r., zlikwidował to mienie, ale na papierze: ustalił wartość mienia, wysokość pretensji właścicieli polis, i wyznał na każdą polisę określoną kwotę, przyjęła do masy likwidacyjnej. Czynność ta była dokonana, 11 lat temu. W ciągu tych 11 lat do chwili obecnej właścicielom polis (Towarzystwo Żiźni) wypłacono 10 proc. przyznanej należności, co świadczyłoby, że w tym okresie zlikwidowano dziesiątą część mienia.

Przy takim trybie postępowania — a niema powodów przypuszczać, że będzie inaczej — likwidacja może potrwać jeszcze 90 lat t. j. do 2029 roku. Przez cały ten czas Komitet likwidacyjny wraz z przydzielonymi etatami będzie miał zapewnioną egzystencję, właściciele polis, a po ich wymiarciu ich dzieci, a potem wnuki i prawnuki będą otrzymywali co roku 1 proc. wartości polisy, a skarb państwa będzie korzystał z dochodu z mienia i pobierał podatek dochodowy od klientom Komitetu likwidacyjnego.

Całe to postępowanie, można nazwać wywłaszczeniem bez odszkodowania, według długoletniej metody.

Inż. Wł. A.

**DLACZEGO DOTYCHCZAS NIE
ZAPISAŁEŚ SIĘ NA CZŁONKA
P. C. K.**

Warszawianka

W niedzielę reprezentacja piłkarska Polski przegrała z Francuzami.

O Francuzi, czyż bez ceny
Futboliści nasi są?
Zamiast Austerlitz czy Jeny
Takie przykre Waterloo.
Miał być sukces w wielkiej skali,
Jakże szybko jednak znikł...
Bracia, w skróście nam dali,
Nic nie pomógł placz — ni Krzyk.
Gdzież tu „hasła cnej podniety”,
Choć się piłkarz zowie Twórcą?
Nic nie stworzył. Ach, niestety
Skapał nas zbyt zimny tusz.

Ach, przyjechać można z Górą.
Ale górą trudniej być.
Przyjąć gości golów furą
Luba Francjo, wstydy się wstydy.
Gdzież tu wzgląd dla obcych drużyn,
Gdzie, powiedzmy, zwykły takt:
Jakiś arab czy też murzyn
Aryjczyków zwalcza (fakt)!
Zresztą, drodzy przyjaciele,
Mści się na nas pewien błąd:
Oto — Piątek grał w niedzielę.
No — i takie skutki stąd.

Dzień feralny wszystko zepsuł.
Oby dniem rozwagi był
I w przyszłości nowy zespół
Dowiódł, że nam nie brak sił.
Ze mocarni, zjednoczeni
(W bramce Stahl, w pomocy Kleńć)
Potrafimy wynik zmienić
(Dla nich zero, dla nas pięć).
Hej Miedziński, do ataku!
Już transparent widzę ten:
„Tryumfalny zryw Polaków.
Nowy sukces O. Z. N.”

BILLARD

Warszawski oddział „SŁOWA” przy ul. Hożej 8 m. 2. Tel. 9-08-40 czynny od godz. 9 m. 30 do godz. 16 m. 30 Oddział „SŁOWA” przyjmuje zamówienia na ogłoszenia i prenumeratę, załatwia też wszelkie reklamacje abonentów na wadliwą dostawę pisma lub jego brak w sprzedaży ulicznej.

Z NOTATNIKA

Magnilokwent: ja

Rektor USB. ks. dr. Aleksander Wóycicki jest miodopłynny i złotousty: żaden z rektorów przesławnej wszechnicy wileńskiej nie wygłosił tylu mów przy tylu najrozmaitszych okazjach, co on. „Rocznik USB”, wydany właśnie na rok 1939, przynosi zbiór „mów rektorskich” Aleksandra Chryzostoma. Czemu tu niema! Wszystkie działy krasomówstwa są reprezentowane: religijny, patriotyczny, polityczny, powitalny i pogrzebowy, hołdowniczy i pożegnalny, epicedja i epinicja... Brak tylko „genetjaków” t. j. poematów radosnych na cześć czyichś narodzin. Ale i one będą, gdy się urodzi syn generałowi Skwarczyńskiemu, którego w te słowa zebrał Magnilokwencja, gdy generał odjeżdżał z Wilna na posterunek warszawski:

Dziś, gdy wola władz najwyższych powołuje cię do tytanicznych prac tworzenia zrębów uzgodnionego wysiłku celem zapewnienia wielkości Narodu przez zjednoczenie umysłów, woli i serc, niech wolno będzie i mnie, przedstawicielowi uczelni Wielkiego Króla i Wielkiego Marszałka, złożyć ci hołd pożegnalny... Wszechnica Batorowa miała to szczęście, że mogła wskazać na żywy wzór najjaśniejszego ucieleśnienia bohaterstwa w osobie swego Wskrzeciela tudzież na liczną plejadę jego bohaterów współpracowników, do której chlubiście należysz i ty, panie generale... Ty, panie generale, masz szczęście należeć do konstelacji polskiego słońca...

Takimi oto, mlekiem i miodem, chrześcijańską pokorą i słuźbistością płynącymi słowy przemawia Aleksander Chryzostom. Ale ja nie mam przekonania do jego krasomówstwa, i patoka jego słów, mimo swą lepkość, spływa po mnie jak woda. Bo ilekroć czytam którą z jego mów, przypomina mi się jego kazanie żałobne, wygłoszone nad trumną prof. Rose, a w tem kazaniu ustep następujący:

A tobie, dostojna małżonko i ukryta żalobą rodziną, w imieniu Uniwersytetu Stefana Batoroego wyrażam gorące i serdeczne współczucie, dodając ku pocieszeniu serca w tak ciężkim waszym bólu słowa pierwszego rektora wszechnicy batorowej Piotra Skargi, słowa jakże pełne otuchy: „A jeśli komu droga otwarta do nieba, to tym, co służą ojczyźnie”.

Słów tych nigdy nie wypowiedział Skarga. Powiedział je Kochanowski w „Pieśni o cności”. Chryzostomowi, który myli Kochanowskiego ze Skargą — myślę — wolno twierdzić, że gen. Skwarczyński dokonywa tytanicznych prac; wolno go wznosić do apoteozy w konstelacjach słonecznych.

Wysz.

P. S. W „Roczniku” przedrukowano „Mowę rektorską nad trumną prof. dr. Rose”, z wykreśleniem zdania o Skardze i zastąpieniem go zwrotem: „słowa poety”. Magnilokwencja uznał swój błąd. Wobec tego, ku pocieszeniu jego serca, zacytuję mu dalszy ciąg wiersza Kochanowskiego: „Wąpić nie potrzeba, że co Ci zazdrość (moja) ujmie, Bóg nagradzać będzie, aż enota Twoja kiedyś miejsce swe osiedzi”. Kiedyś — to znaczy: w apoteozie.

ZAPISZ SIĘ DO TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ Powszechnych!

Notatki polemiczne „Czas”

Wydałem „Książkę moich rozczarowań”, w której znalazły się przeważnie różne moje poczynania literackie i czytuję teraz o niej recenzje z oryginalnym uczuciem. Oto przez kilkanaście lat pracy dziennikarskiej przyzwyczajony byłem do szyderstw lub obelg. Recenzje o książce wypełniane są jak dotychczas komplementami. Czyżby w świecie literatury o tyle milsze były stosunki, aniżeli w dziedzinie polityki i dziennikarstwa? Czyżby te komplementy były do wodom, że się starzeję i nie umiem być przykry? W każdym razie jest to uczucie na tyle nowe, że czuję się z niem dość dziwnie.

Z recenzjami polemizować nie wypada, tak jak się nie polemizuje z wyrokami sądów, lub cenzurami w szkole. Ale oto ukazała się wczoraj w Czasie recenzja podpisana skromnie literami A. K., ale jej faktura wskazuje, że występuje tu jakiś pierwszorzędnym mistrz publicystyki polskiej. Czytam w niej, że się składam z trzech ingrediencji, z 1) Sienkiewicza, 2) wpływów francuskiego pamiętnikarstwa XIX wieku, 3) wpływów literatury rosyjskiej. — Czytam z rozkoszą. Pierwszy wpływ uważa autor za miły, drugi za pożyteczny, trzeci za szkodliwy. — Czytam z pokorą. Ale skoro p. A. K. mój artykuł Jezus Chrystus zalicza do wpływów rosyjskich, widząc w nim „bogoiskatielstwo” i żeromszczyznę w gorszym wydaniu, to nie wytrzymuję i wołam:

W artykule Jezus Chrystus wypowiedziałem tylko tezę, że wszystkie znane nam doktryny socjalne: socjalizm, bolszewizm, hitlerizm, w swej części stosunków socjalnych, chrześcijańska demokracja itd., — wszystkie nie byłyby powstały, gdyby nie istniała nauka Chrystusa o miłości bliźniego. Niektóre z tych doktryn powstały jako wyraz niepowinności, walki, zemsty — a jednak, gdyby nie Chrystus, nie byłyby powstały. Drzewo nauki Chrystusa rodzi słodkie, ale rodzi i zatrute owoce. Chrystus, pisałem, jest wciąż krzyżowany, ale krzyżowany przez swoich podświadomych wyznawców.

Uważam, że to ujęcie rzeczy niema nic z „bogoiskatielstwa”, albo żeromszczyzny. „Bogoiskatielstwo” to mistyka, żeromszczyzna to neurastenja, ja starałem się wypowiedzieć tylko tezę o źródle doktryn socjalnych, wyrzucanych na powierzchnię biegu dziejów. Ośmielam się twierdzić, że ta teza ma absolutnie charakter tezy historycznej, a nie objawienia mistycznego, czy ataku neurastenji.

Wobec oskarżeń o wpływy rosyjskie niemała mi uciechę sprawiła rekomendacja włoskiego Corriere della Sera, który kiedyś napisał:

„...Mackiewicz to najbardziej łacińska umysłowość w Polsce”.

Masz tobie, pomyślałem:

„Jakto? krzyknął Kirylo, to śmiałyś, hulaję,

Znać się lepiej na łowach i zwierzętach rodzaju

Niżli ja, Kozodusin, carski Jegermajster!

Niechajże nas rozsądzi zaras policmajster!”
Cat

Otwieramy rejestr

Turmont. Sto metrów na piechotę — i już — granica.

Z tamtej strony — inny kraj, inny świat. Jak nożem odcinał. Miejscowego języka już nie rozumię. Tylko po łotewsku; tak twierdzą ci urzędowni z linii granicznej.

Rzeczywistość jest inna. Kraj jednakowy i język ten „z Turmont” sięga daleko, hen, poza Dźwinę. Dlatego, że ludzie z „Turmont” są tacy sami jak z pod Dyneburga czy Ilukszty lub Krasławia, bo tu mieszka ojciec, ciotka, a tam — babka czy córka. Dlatego, że w kościele w Turmoncie śpiewają litanję w tym samym języku od 300 lat co w Lucynie czy w Rzeżycy też od 300 lat — doszły nas wieści z zagranicy, zamkniętej na siedem spustów, zamurowanej, niby to z racji przyszczyty.

Mają spacer 14 stycznia r. b. wieczorem z Turmontu do barjer granicznej. Oprzyjmy się: przed nami o 100 metrów, koło lotewskiej stacji granicznej — wielki, piękny dom: to szkoła lotewska. Innej niema. Coprawda i lotyszów też tu niema. Są urzędnicy, nauczyciele, celnicy, bufetowcy, kolejowcy — dużo tego, bo — stacja graniczna, przez którą przechodzi rocznie dziesiątki tysięcy robotników polskich.

Ale cóż z tą szkołą: bucha światłem czerwonym! Podnoszenie „stanu kulturalnego” miejscowej ludności. Lotewskie przedstawienie, lotewskie święto, urządzone przez miejscowych „ajsargów” (strzelców).

Zostawmy swój cielesny odwlok przy barjerze granicznej i bez wizy walmy do szkoły. Ciekawe?

Piękna sala teatralna (dla tych urzędników). Pierwsze rzędy: mundury różne, i policyjne, i cywilne, ważne miejscowe figury. I ci od kontrolowania i przyjmowania robotników polskich. Dobrze wyglądają. Dużo, dużo tego. Bufetowych i kucharzy też nie brak. Ważnie siedzi ta reprezentacja Łotwy z granicy.

Scena. Piękna. W Turmoncie takiej niema. Sztuka: „Most młodych serc”. Pięknie brzmi nawet po lotewsku.

Zamożna wiejska izba lotewska. Gruby, czerwony gospodarz. Stateczność i ład. Ideał. Oczywiście trudno dojść do takiego dobrobytu samemu: otrzymało się ziemię w 1918 roku z parcelacji. Ktoś musiał i musi pracować, aby gospodarz dobrze wyglądał. Właśnie na scenę wpada przyczyna do brobytu, kto? Oczywiście ROBOTNIK POLSKI!

Brudny, oberwany, cuchnący, grupi. Wpada i wrzeszczy: „Tu — Warszawa!” Do niego wszyscy po ludzku, to znaczy — po lotewsku — a on nic, ani w ząb! On tylko rozumie po polsku!

I zaczyna się dopiero zabawa. „Ty bydlaku, ty idjoto”... i tak bez końca. Pęta się ten przedstawiciel 35 milionowego mocarstwa Państwa Polskiego po scenie w Zemgale przez wszystkie akty, pomiatany, wysmiewany, wyszydany.

Jakiś mądry Łotysz, który wlaży w jakiejś tam scenie — radzi: „Dajcie temu bydlakowi słownik, niech się nauczy mówić po ludzku!”.

A pierwsze rzędy, dygnitarze i bufetczyki, rozparte, rozwalone w fotelach aż rzygają śmiechem i zadowoleniem!

Panowie pięknie się bawili. — Tymczasem jakieś figury pod ścianami, te co to mówią litanję, tak jak w Turmoncie, jak w Wilnie — miały twarze, jak gdyby za chwilę zdechnąć miały od cholery!

A granica blisko — 100 metrów — podobno jest tam Mocarstwo — 35 milionów ludzi! Ale dla Łotyszów świat kończy się w Zemgale.

Uciekłem, wlażłem w swój odwlok zostawiony przy barjerze — i wtedy o mało krew mnie nie zalała: gdybym był Irlandczykiem, wysadziłbym od razu te „sławne” urządzenia emigracyjne w Turmoncie. (6 czy 8 starych wagonów to-

warowych), aby ani jeden polski bydlak do Panów Lotyszów nie pojechał! Nie da rady! Ludzkiego języka się nie nauczył!

Poco my pchamy do Łotwy naszego robotnika! Widziałem tyście z krakowskiego, którzy po dwóch tygodniach na piechotę, gdzieś z pod Rygi czy Wałku walili po 300 — 400 klm. aby dostać się do tych wagoników Czerwonego Krzyża w Turmoncie. Pojechali do Łotwy w butach, ale wracali na piechotę bez butów. A ci co zostają — Boga proszą, by koniec niewoli nadszedł jaknajprędzej.

A z tą emigracją „sezonową”, jak to jest? Musi być ze szkoda dla Polski i Jej Honoru, bo „resorty odpowiednie i kompetentne” znalazłyby się bez pracy. Niech lepiej biorą pensję i niech lepiej nie pracują, nie wysyłają Polaków z Polski!

Włochy, Niemcy wycofują od lat swą emigrację z zagranicy, lokują w kraju. Nasz najlepszy robotnik — górnik, rolnik, obja się po świecie, aby żydom w Polsce choć trochę luźniej i wygodniej było.

Wstrzymać emigrację od razu, specjalnie do Łotwy. Niech się podnieśnie ciśnienie w Polsce, które wysadzi żydów.

A Panom Lotyszom tego „bydlaka” zapamiętamy.

Otwieramy rejestr. Pierwsza pozycja — to „Bał w Zemgale”.

ZNOWU O STAROŚCIE BASSARZE

Na procesie studenta-narodowca

W tych dniach toczył się we Lwowie przed sędzią orzekającym dr. Majkowskim, w lwowskim sądzie okręgowym sensacyjny proces przeciwko studentowi Uniwersytetu Jagiellońskiego i członkowi Stronnictwa Narodowego p. Teodorowi Kocwie. Sprawa jego miała początek w procesie przeciwko inż. Adamowi Doboszyńskiemu przed sądem przysięgłych w lutym ubiegłego roku.

ECHA PROCESU DOBOSZYŃSKIEGO

P. Teodor Kocwa zeznawał wówczas jako świadek i powiedział pod przysięgą, że starszy posterunkowy policji Jan Siuta, wezwał w Stojowicach dwóch ludzi, idących na wiec Stronnictwa Narodowego do zatrzymania się, krzycząc do nich: „Kocwa, Dzięwoński — stój!” — i strzelił do nich dwukrotnie z karabinu, sądząc, że strzela do Kocwy i Dzięwońskiego.

Zeznając o stosunkach panujących w Myślenicach i o zachowaniu się starosty Bassary, Kocwa stwierdził, że starosta Antoni Bassara wyraził się

Dla kaszających i osłabionych
LELIWA KARMELKI
EKSTRAKT.
Do nabycia w aptekach i drog.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 24 stycznia 1939 roku

DEWIZY: Belgia 89,65 — 89,43 — 89,87. Berlin 212,01 — 213,07. Gdańsk 99,75 — 100,25. Amsterdam 285,90 — 285,18 — 286,62. Kopenhaga 110,70 — 110,42 — 110,98. Londy 24,79. 24,72 — 24,86. Nowy Jork 5,28 1/4 — 5,30 3/4. Nowy Jork kabel 5,29 7/8 5,28 5/8 — 5,31 1/8. Oslo 124,65 — 124,33 — 124,97. Paryż 14,00 — 13,96 — 14,04. Praga 18,06 — 18,16. Sztokholm 127,70 — 127,38 — 128,02. Zurych 119,50 — 119,20 — 119,80. Medjoan 27,78 — 27,92. Helsinki 10,94 — 10,91 — 10,97. Montreal 5,24 1/4 — 5,26 1/4. Tendencja przeważnie mocniejsza.

WALUTY: Belg. belg. 89,40 — 89,87. Dolar amerykański 5,26 1/2 — 5,29. Dolar kanad. 5,22 — 5,24 1/2. Floreny hol. 284,90 — 286,62. Franki franc. 13,94 — 14,04. Franki szwajc. 119,00 — 119,80. Funt ang. 24,70 — 24,86. Guldeny gd. 99,75 — 100,25. Korony duńskie 110,20 — 110,98. Korony norweskie 124,05 — 124,97. Korony szwedz. 127,10 — 128,02. Liry wł. 16,40 — 16,90. — Marki lin. 10,70 — 10,97. Marki niem. srebrne 64,00 — 66,00.

AKCJE: Bank Polski 133,00. Bank Handlowy 59,50. Bank Zachodni 44,60. Lesczyński 115,00. Węgiel 33,75. Lillpop 93,00 — 93,50. Modrzewjów 18,75. Narblin 104,00. Ostrowiec 67,75 — 67,25. Starachowice 51,50. Zyrardów 61,50. Haberbusch 62,50. Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROC.: 4 1/2% wewnątrzna 65,75. 3% inwest. 1 em. 80,25 — serie 92,25. 3% inwest. 2 em. 87,50 — serie 93,25. 4% konwersyjna 69,75. — 4% premj. dolarowa 43,00. 4% konsolidacyjna 67,00. 4 1/2% ziemskie seria piąta 64,00 — 63,50. 4 1/2% Warszawa — 74,50 — 74,00 — 74,25. 5% Warszawa 1933 72,75 — 72,50 — 72,75 — 73,75. ost. drobne. 5% Warszawa 196 72,50. 5% Łódź 1933 rok 65,50. 5% Piotrkowa 1933 60,50. 6% obl. Warszawa 6ma i dziew. emisja 79,50. 8% poz. szk. 79,75. Tendencja dla pożyczek nieco mocniejsza dla listów utrzymana.

do Władysława Miarczyńskiego o nim, to jest o Kocwie:

— To drań, to łobuz! Jeśli go pan nie przepędzi, to odmierzę panu koncesję na sprzedaż spirytusu.

Ponadto Kocwa zeznał, że „starosta powiatowy myślenicki Antoni Bassara, namawiał łobuzów miejskich, aby dokucali Kocwie i wysmarowali drzwi jego mieszkania kałem, ażeby wyprowadził się jak najprędzej z Dobczyc”.

OSKARŻENIE ŚWIADKA

Oskarżyciel publiczny na sprawę inż. Doboszyńskiego wiceprokurator Olszewski, przysłuchując się tym zeznaniom Kocwy, uznaje je za niewiarogodne i oskarżył Kocwę o złożenie fałszywych zeznań pod przysięgą. Po zatem oskarżył Kocwę o to, że przed wspomnianym sądem oskarżył fałszywie pod przysięgą posterunkowego Siutę i starostę Bassarę, o dokonanie przez nich przestępstw urzędniczych. Czyni zarzucone Kocwie zakwalifikowano z artykułu 140 i 141 K.K.

Na początku rozprawy, wywołanej Kocwie, oskarżony twierdził, że do winy się nie poczuwa i uważa, że zeznania, jakie złożył pod przysięgą w czasie rozprawy inż. Doboszyńskiego odpowiadają w zupełności prawdzie i oparte są na tym, co mu opowiadali świadkowie.

Główny świadek oskarżenia starosta Bassara, wogóle do sądu nie przybył.

ZEZNANIA NARZECZONEJ

Świadek odwodowy Janina Rusińska z Dobczyc, narzeczona oskarżonego Kocwy zeznała:

— Byłam świadkiem, jak starosta Bassara przyjechał do Dobczyc

wszedł do sklepu mego wuja Władysława Miarczyńskiego i oświadczył mu, że jeśli ja będę dalej wdawała się z tym „wyrotowcem” Kocwą, względnie, jeśli Kocwa będzie dalej bywał u mego wuja, to on, Bassara, odbierze wujowi koncesję na sprzedaż spirytusu.

„Innym znowu razem, także nie pamiętnego mi dnia, wuj mój Miarczyński opowiadał w mojej obecności swojej żonie, że starosta myślenicki Bassara wyraził się do niego w tym sensie, iż dla obrzydzenia Kocwie życia w Dobczycach zdołoby się zacząć wysmarować klamki mieszkania Kocwy.

„O tych posłyszanych i zauważonych przeze mnie rzeczach opowiadałam Kocwie jeszcze przed procesem inż. Doboszyńskiego”.

WYROK UNIEWINIAJĄCY

Po przesłuchaniu dalszych świadków i wysłuchaniu wywodów obrońcy oskarżonego mgra Macielińskiego — Sąd wydał wyrok uniewinniający Kocwę od zarzutu oskarżenia.

MOTYWY

W motywach wyroku, podniósł Sąd, że Kocwa, słuchany jako świadek w procesie inż. Doboszyńskiego ani nie zeznawał nieprawdy, ani też nie oskarżał st. posterunkowego Siutę czy starostę Bassarę, ale podał jedynie to, o czym słyszał od innych osób.

Sąd w tym wypadku nie wchodził w to, jak się sprawa tych zarzutów miała w rzeczywistości, stwierdza jedynie, iż oskarżony zeznał subiektywną prawdę, a zatem nie może odpowiadać za złożenie fałszywych zeznań pod przysięgą, gdyż to nie miało w tym wypadku miejsca.

POTWORNY MORDERCA DZIECI

w lutym stanie przed Sądem

Zakończono już śledztwo w sprawie łódzkiego wampira Ferdynanda Grueninga, który dokonał szeregu potwornych zbrodni na osobach chłopców i dziewczynek, znęcając się w straszny sposób nad swymi ofiarami. Akt oskarżenia przygotowany

obecnie przez prokuratora, zostanie dostarczony w przyszłym tygodniu Grueningowi przebywającemu w więzieniu łódzkim przy ul. Sterlinga.

Procesu potwornego mordercy należy oczekiwać w połowie lutego. Grueningowi grozi kara śmierci.

MEBLE stylowe i nowoczesne, stołowe, sypialne, gabinety oraz sztuki pojedyncze.

WYTWORNE MEBLE TAPICERSKIE

CIEŻKOWSKI Warszawa
N. ŚWIĄT 64, tel. 349-85

WYRÓB WŁASNY WARUNKI DOGDONE

Nowa kometa widziana przez astronomów poznańskich

W ub. sobotę obserwatorium astronomiczne uniwersytetu poznańskiego zawiadomione zostało przez centralną stację astronomiczną w Kopenhadze o odkryciu nowej komety przez astronomów Kozika (Rosja) i Peltiera (Stany Zjednoczone).

W ub. niedzielę, dzięki chwilowemu rozpozdzeniu się nieba, obserwatorium poznańskie mogło sprawdzić to odkrycie. Po

początku spostrzeżeń obserwatorium poznańskie zawiadomiło telegraficznie obserwatorium w Kopenhadze o wyniku swych obserwacji.

Kometa przedstawia się w postaci mgiełki o wyraźnym zarysowanym jądrze, przyczem widoczny jest mały warkocz o długości około pół stopnia. Blask jest równy ósmej wielkości gwiezdnej.

Brylanty i antysemityzm

Walka z potężnym trustem

Kryzys w djamentarstwie antwerpijskim, w związku z niepewną sytuacją międzynarodową jest coraz to większy. Eksport djamentów do Stanów Zjednoczonych, które są największym ich nabywcą kurczy się w niebywały sposób i z 37. milionów dolarów w roku 1937 spadł na 19.400.000 w roku 1938. Cyfry te obejmują tylko eksport za pierwszych dziewięć miesięcy w jednym i drugim roku. W rezultacie wiele firm djamentowych znajduje się obecnie w krytycznej sytuacji.

HANDLUJĄ ŻYDZI

Djamentarstwo znajduje się, jak wiadomo, w rękach kupców niemal wyłącznie żydowskich. Specjalnością Flamandów i Holendrów jest szlifierstwo, podczas gdy samym handlem zajmują się żydzi. Na tem tle dochodzi do wystąpień antysemitycznych. Fabrykanci belgijscy pragną wyeliminować pośredników, od których otrzymują djamenty do szlifowania i prowadzą w tym kierunku dużą propagandę przedstawiając opinii publicznej, iż pozwoli to zmniejszyć znacznie cenę djamentów.

TYLKO 10 FIRM NA ŚWIECIE

Produkcja djamentów na całym świecie (blisko 95 proc.) kontrolowana jest przez potężny trust, mający siedzibę w Londynie. Wszelkie djamenty muszą być skierowane wprost z kopalni do tego trustu, który w wypadku, gdy rynki są w do-

stateczny sposób nasycone, zatrzymuje je u siebie i dopiero wówczas sprzedaje, gdy sytuacja uległa polepszeniu.

Djamenty z trustu może otrzymać tylko dziesięć firm na świecie, których nazwy są znane i one to dopiero odstępują je firmom pomniejszych. Na tem rola pośredników jednak się nie kończy, gdyż zjawia się trzecia kategoria właścicieli djamentarstwa, którzy sprzedają djamenty w małych ilościach. Djament, gdy stanie się brylantem, idzie na giełdy djamentarskie, a stamtąd do kupców, którzy sprzedają go publiczności.

Fabrykanci belgijscy zamierzali więc wyeliminować z antwerpijskiego rynku pośredników obcych, wśród których znajduje się bardzo wielu żydów z Polski, lecz sami, zależni od trustu w Londynie, nie potrafili tam swych postulatów przeprowadzić.

Trust coprawda wyraził zgodę na bezpośrednią sprzedaż fabrykantom, lecz zażądał od nich by za każdym razem nabyli co najmniej za 20.000 funtów szterlingów djamentów. Suma ta jest olbrzymia, zwłaszcza, jeśli weźmiemy pod uwagę, że do oszlifowania podobnej ilości djamentów trzeba poświęcić co najmniej 30.000 funtów na robociznę, narzędzia itp.

Wysiłki djamentarzy belgijskich nie odniosły zatem rezultatu. Nie mniej jednak trzeba stwierdzić, że antysemityzm w Antwerpii na tle gospodarczym wzmagą się coraz widoczniej.

W litewskim obozie koncentracyjnym

O litewskiej Berezie wolno pisać, a ponieważ obozy koncentracyjne dość zajmują dzisiejszą opinię, podajemy opis takiego obozu, wyjęty z „Dnia Polskiego”, wychodzącego w Kownie.

Oboz koncentracyjny znajduje się, jak wiadomo, w maj. Dymitrowo, gm. dobrniańskiej, pow. kretynogowskiego. Przebywa w nim obecnie przeszło 70 osób, skazanych za sprawy natury politycznej lub kryminalnej, przyczem tych ostatnich jest więcej. Wśród więźniów politycznych, znaczną liczbę stanowią komuniści. Jest również ok. 10 żydów; są to wyłącznie komuniści. Wszelkich Niemców, którzy również byli tam „reprezentowani”, po zniesieniu stanu wojennego zwolniono. Po ostatnich wystąpieniach antyrządowych do obozu koncentracyjnego przywieziono h. ministra rządów chrześcijańskiej - demokracji dr. Karvelisa, Kompatisa i studenta Kiele. Nie zatrudniono ich jednakże przy łapaniu kamieni, co jest głównym zajęciem zesłańców.

Porządek dnia jest następujący: o godz. 5.15 wszyscy wstają i idą myć się do prowizorycznej łaźni, sklejonej z desek.

Co dwa tygodnie można korzystać z gorącej wody. O godz. 6-jej apel, poczem półgodzinna musztra wojskowa. Po musztrze śniadanie, na które dają czarną kawę, 15 gr. cukru i 300

gr. czarnego chleba. Od godz. 6.30 do 12-jej, bez przerwy praca; przeważnie łapanie kamieni. Czasem udaje się uprosić o 5 min. przerwy wycieczynkową. O godz. 12-jej wszyscy wracają na obiad, który składa się z zupy o minimalnej ilości tłuszczu, 35-40 gr. mięsa i 400 gr. chleba. O godz. 13-jej wszyscy wracają do pracy, która trwa znowu bez przerwy do godz. 18. O godz. 18.30 k'acja (zupa, 300 gr. chleba i kawa bez cukru). Po kolacji (czas wolny, lecz nie wolno leżeć grozi karcer w niedzielę) i korzystać z książek lub gazet. O godz. 20.30 apel wieczorny, po którym wszyscy idą spać. Kryminaliści śpią w jednej sali, polityczni w drugiej.

Zesłańcy śpią na dwupiętrowych przydach (narach). Z obozowej poczcieli każdy otrzymuje sienkk, przesćcieradło, koc i pod głowę małą poduszkę wypchaną słomą.

W dniе święteczne regulamin przewiduje wstawanie o godzinie półmiej; musztra obowiązuje. Chociaż olbrzymią większość stanowią katolicy, nie mogą oni korzystać z pomocy religijnej. Niema żadnych nabożeństw.

W święta można czytać gazety: „Liet, Aidas”, „XX Amizius”, „Liet, žinios”, „Karys”, „Trimitas” i in. Gazet polskich w obozie koncentracyjnym niema i nie można ich otrzymywać.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR WIELKI: „Faust” z Dubrowskim.
TEATR NARODOWY: „Grube ryby”.
TEATR ATENEUM: „Dziewczyna z lasu”.
TEATR POLSKI: „Maskarada”.
TEATR LETNI: „Madame Sans Gene”.
TEATR NOWY: „Żywy ładunek”.
TEATR MAŁY: „Temperamenty”.
TEATR KAMERALNY: „Dom warjatów”.
TEATR MALICKIEJ (Karowa 18): „Poprostu człowiek”.
TEATR MALICKIEJ (Marszałkowska 8): „Pani Bovary”.
TEATR 8.15: „Roxi i jej drużyna”.
MALE QUI PRO QUO: — „Wielka czwórka”.
CYRULIK WARSZAWSKI: „Kochajmy zwierzęta”.
TEATR WIELKA REWJA: „Szukamy gwiazdy”.
TEATR BUFFO: „Porwanie Sabinek”.

KINA
ATLANTIC: „Ludzkie serca”.
BAŁTYK: „Marja Antonina”.
CAPITOL: „Serce matki”.
CASINO: „Alibi”.
COLLOSEUM: „Cyganka”.
EUROPA: jutro „Zona łalka”.
FILHARMONJA: „Wieżenie bez krat”.
HOLLYWOOD: „W szponach Monte Carlo”.
IMPERJAL: „Jej kochany chłopiec”.
PALLADIUM: „Powrót o świcie”.
PAN: „Zapomniana melodia”.
RIALTO: „Dwaj rywale”.
ROMA: „Brawura”.
STUDIO: „Serce moje należy do ciebie”.
STYLLOWY: „Subretka”.
ŚWIATOWID: „Za winy niepopelnione”.
UCIECHA: „Profesor Wilczur”.
VICTORIA: „Moji rodzice rozwodzą się”.

W Krakowie
TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO: — o 3.30 „Zaczarowane koło”, o 8-jej „Dlaczego zaraz tragedja?”

W Poznaniu
TEATR WIELKI: „Noc w Wenecji”.

W Lwowie
TEATR MIEJSKI „Dzień boskłamstwa”.

W Grodnie
TEATR MIEJSKI: „Świerszcz za kominem”.

Listy otrzymywać i wysyłać można tylko (od i do rodziny) 1 raz na 2 tygodnie. Wolno pisać tylko po litewsku.

Do obozu koncentracyjnego zasadniczo mogą być zsyłane również kobiety, jednak obecnie niema tam żadnej.

Przy opuszczaniu obozu zesłańcy nie otrzymują pieniędzy na wykupienie biletu do miejsca zamieszkania, można natomiast „korzystać” z podobnego etapu pod strażą policji, podobnie jak się transportuje skazanych do obozu.

Sprawa Plewickiej

22 września 1937 r. zniknął 70-letni generał Eugenjusz Miller, przewodca wszechrosyjskiego związku wojskowego w Paryżu. Od tego czasu nie widział go nikt i o jego losie do dziś nie wiadomo nic pewnego. Teżoż samego dnia umknął z Paryża gen. Skoblin, pozornie zwolennik i przyjaciel gen. Millera, w rzeczywistości agent sowiecki. Jego żona, swego czasu słynna śpiewaczka rosyjska, znana pod swym nazwiskiem artystycznym, jako Plewicka, została aresztowana, gdyż wszystko wskazywało na to, że główną rolę w uprowadzeniu gen. Millera grał Skoblin.

W grudniu 1938 r. odbył się w Paryżu proces przeciwko Plewickiej. Po dramatycznym przebiegu tego procesu, Plewicka została skazana na dwadzieścia lat przymusowych robót i zapłaconie jednego franka, jako symboliczne odszkodowanie dla rodziny, której żywiciela porwano.

Poniżej reportaż z tego procesu.

— U tych Rosjan wszystko jest możliwe. Nie jest wykluczone, że w pewnej chwili, zarówno winny, jak i jego ofiara, wejda zadowoleni tu na salę. Generał Skoblin pod rękę z gen. Millerem — mówiła młoda i piękna adwokatka, zadowolona ze swego dowcipu. Jej kolega podniósł ręce na znak bezradności i powiedział: — Rzeczywiście najdziwniejsze oskarżenie, jakie kiedykolwiek słyszałam. Jako współniczka oskarżona jest pani Skoblin, z domu Winnikowa, nazwiskiem Plewicka. Nazywa się ją współniczką, mimo, że sprawca zniknął. Oskarża się ją, mimo, że i ofiara

zniknęła także. Obwinia się ją, mimo, że nikt nie potrafił stwierdzić, że gen. Miller istotnie został uprowadzony. To tak, jakgdyby chciano kogoś oskarżyć o morderstwo, nie mając ciała zamordowanej ofiary.

Od stołu z naprzeciwka miesza się trzeci adwokat: — Brzmi to jako zarzut przeciwko naszej policji. Jestem pewny, że gdyby ten wypadek oddano G. P. U., to znalazłoby ono sposoby na znalezienie śladów.

Dysputa nie prowadzi oczywiście do niczego. Akty sprawy Plewickiej osiągnęły grubość jednego metra. Metr papieru, rok śledztwa i żadnych pewnych śladów.

— Proszę nic nie mówić przeciwko policji. Co może sprawić najlepszy kryminalista, jeśli głównemu oskarżonemu pozwolono uciec?

W sali sądowej tłum fotografów oblega tłum obrońców. Za kwadrans rozpocznie się proces, więc czas najwyższy, by porobić spokojnie dobre zdjęcia.

Maitre Filonenko, Rosjanin, który został adwokatem paryskim, krzywi się niechętnie. Jest to właściwie wbrew zwyczajom, aby oskarżoną przed procesem oddawać na łup dziennikarzy. Jednakże jego młody kolega, obrońca Schwab, jest innego zdania. Dla obrony może być tylko z pożytkiem, jeśli w piśmie ukaza się dobre fotografie Plewickiej.

W sali panuje hałas, gwar i ścisk, gdy nagle otwierają się wąskie drzwi za ławą oskarżonych. Ogólne „ach” przepływa przez tłum i błyskają światła fotografów.

W czerni od stóp do głów staje w drzwiach Plewicka. Cofa się o krok wobec nagłego osłepienia i zderza się z dwoma policjantami, którzy ją wprowadzili. Jednocześnie jednak pojmuje o co tu chodzi. Dość długo przecież stała w jaskrawym świetle kinkietów.

— Proszę się zbliżyć, madame Skoblin! Cokolwiek na prawo, proszę pani! — odzywają się głosy.

Powoli, ale już opanowana, zstępuje po trzech schodkach, aż do brzegu ławy oskarżonych. Policjanci uśmiechają się, patrząc na wysiłki fotografów.

— Nieźle wygląda. Ile ona właściwie ma lat?

— Zdaje się, że z pięćdziesiąt.

— Dałbym jej najwyżej czterdzieści...

— Nie widać śladów pobytu w więzieniu, chyba ta bladeść...

— I zeszczupiała w więzieniu. W jej wieku to bardzo korzystne...

Istotnie Plewicka wygląda dobrze. Ani śladu tych szarych kusmyków włosów, które widoczne były w kilka dni po jej aresztowaniu. Ciemno blond włosy uczesane są starannie. Rozdziła przez środek głowy nadaje fryzurze cechę prostoty. Włosy ujęte są w czarną aksamitkę, a niewielka woalka przesłania czoło. Szeroka twarz i regularny nos, usta, olśniewająco białe zęby, czarna sukienka, prosta i skromna. W której czyni wrażenie wdowy — wszystko to wzbudzić ma niewątpliwie w sali sądowej sympatie i rzeczywistość ją wzbudza.

Cała w czerni, aż do długich czarnych skórkowych rękawiczek włącznie, stoi na skraju ławy oskarżonych i początkowo zmieszanie wywołane okrzykami fotografów, zmienia się zwolna w śmiech. Powoli zwraca się na prawo i lewo, zgodnie z życzeniami fotoreporterów i pozostaje w świetle reflektorów, jak długo oni tego chcą. Potem obraca się i opuszcza ławę oskarżonych ciągle w towarzystwie swych dwóch stróżów.

W sali sądowej tymczasem wszystko kotłuje się aż do momentu wejścia sądu. Jest to duża sala, w której cisnie się około 400 osób. Nagle nastaje cisza, gdy uderzenie gongu zapowiada wejście sądu.

Debata

„Kurjer Warszawski”

PRZESTARZAŁE ZACIEŚNIENIA

Ambasador Rzeczypospolitej w Paryżu p. Juljusz Łukasiewicz ogłosił książeczkę o naszej polityce zagranicznej od czasu wielkiej wojny p. t. Polska jest Mocarstwem.

Dlaczego jednak z rozważań tych o Polsce jako mocarstwie nie bije tchnienie wielkiego pędu, lecz odczuwa się raczej jakieś więzy zasklepienia?

Niewątpliwie dlatego, że w książeczce tej nad poglądami trafniemi umysłu bystrego i polityka doświadczonego ciężą zakrzepie skłonności jednostronne, które zacieśniają widnokrąg poglądów.

Czyż można bowiem ukazać Polskę, jako zmartwychwstałe mocarstwo, jeśli obok s. p. Józefa Piłsudskiego nie zjawia się w obrazie s. p. Roman Dmowski i Ignacy Paderewski, których nazwiska i dzieła wogóle nie są wspomniane ani jednym słowem w tem dalekiem od pełności ujęciu?

Trzeba stwierdzić, że w takim spojrzeniu polityka i dyplomaty, który jeszcze po dwudziestu pięciu czy dwudziestu latach uznaje uparcie jeden tylko kierunek naszej polityki w dobie przelomu wojennego, a po za nim świata nie widzi, nadto zaś zawzięcie przenosi to zacieśnienie na dalsze dwudziestolecie, tkwi jakąś przygnębiająca niemoc myśli o mocarstwie.

Podstawę tych rozumowań — mniejsza już o to, że o przeszłości, ale, co gorsza, także na przyszłość — stanowi zdanie:

„Trzeba jasno i raz na zawsze zdać sobie sprawę z tego, że zadne z mocarstw, które brało udział w wielkiej wojnie światowej, nie stawiało sobie za cel stworzenia Polski Niepodległej, a tembardziej powołania do życia silnego Państwa Polskiego”.

Więc kiedy Prezydent Wilson w orędziu z 8-go stycznia 1918, a głowy rządów Francji, Wielkiej Brytanji i Włoch w uchwale wersalskiej z 3-go czerwca 1918 r. obwieszczały, jako jeden z celów wojny, stworzenie Państwa Polskiego niepodległego i zjednoczonego z dostępem do morza, nie myśleli o Polsce niepodległej i silnej?

Cóż tu począć, jeśli p. ambasador Rzeczypospolitej w Paryżu dziś jeszcze stoi jakby na gruncie jedynie owego smutnej pamięci oświadczenia rządu Steczkowskiego, które, pod naciskiem okupacyjnym niemieckim, dało się i zrymało na uchwałę wersalską!

A przecież dla Polaka, żywiącego szlachetną dumę z uznania i zrozumienia dzieł nie obcych tylko, lecz właśnie polskich, również w takiej dziedzinie, jest to piękny i wielki dorobek właśnie polityki naszej, polskiej, której piastunami głównymi, w oparciu o ogromną większość na rodu, byli wówczas s. p. Dmowski i I. J. Paderewski.

Lecz p. Łukasiewiczowi zawaliliby się całe rusztowanie tej zasklepionej książeczki, gdyby musiał przyznać i uznać, że stanowisko Niemiec wobec Polski to nie to samo, co stanowisko Państw Sprzymierzonych w czasie wojny.

Jakżeż inaczej widział to s. p. Józef Piłsudski, którego poglądy p. Łukasiewicz rzekomo przyjmuje!

„Jako Polak wiem i zależy mi na tem, by to Panu powiedzieć — pisze Naczelnik Państwa 18-go grudnia 1918 r. do marszałka Focha — że wolność swej Ojczyzny zawdzięczam Waszym armjom i że za to też żyję jak najgłębszą wdzięcznością”.

A w przemówieniu do przedstawicieli Państw Sprzymierzonych w Belwederze 18-go lutego 1919:

„Na progu swej niepodległości Polska szczęśliwa jest, widząc panów, przybywających do niej w porywie spontanicznej sympatii, by uświetić jej wyzolenie, dokonane przez wspólny triumf wielkich mocarstw Ententy, którą panowie reprezentujecie. Naród polski, który podczas tej wojny nigdy nie przestał wierzyć w ostateczny wynik strasznego starcia, wita panów z radością, pełną wzruszenia i nadziei. Naród polski jest i chce pozostać waszym wiernym sprzymierzeńcem”.

Uczeń polityki s. p. Józefa Piłsudskiego?

Jeśli tak, to jakże treści nauk niepomny!

Wbrew twierdzeniom p. ambasadora Rzplitej w Paryżu dzieje Konferencji Pokojowej dają stałe dowody, że Francja dążyła do stworzenia Polski właśnie silnej — (zresztą, czego p. Łukasiewicz, raz zablakany, również już nie widzi, dążyła Francja do tego w zrozumieniu własnego swego dobra) — że i Prezydent Wilson wraz z delegacją amerykańską okazywał zrozumienie dla takiego poglądu, że wreszcie bywało, iż p. Lloyd George w swej niechęci nie miał za sobą delegacji brytyjskiej.

Nawet, jeśli mowa o granicach wschodnich Polski, p. Łukasiewicz pamięta, że 21-go listopada 1919 mocarstwa t. zw. Rady Najwyższej postanowiły oddać Małopolskę Wschodnią tylko pod tymczasowy zarząd Polski, ale nie dodaje, że natychmiast zostało to odrobione i Clemenceau już w mowie z 23-go grudnia 1919 mógł stwierdzić, iż był to błąd, który został naprawiony.

Mówiąc o Wilnie, przesłizguje się p. Łukasiewicz po tejprawdzie, iż wejście Polski do Wilna na wiosnę 1919 nie wywołało żadnych zastrzeżeń ze strony Państw Sprzymierzonych, a trudności powstały dopiero w lecie 1920, gdy Sowiety zajęły ponownie Wilno i dały je w podarunek Litwie.

Ale to przeszłość.

Co gorsza, te zacieśnienia jednostronne poglądów przenoszą się we wskazaniach p. ambasadora Łukasiewicza, jak to Polska jest i ma być mocarstwem, również na teraźniejszość.

P. ambasador Łukasiewicz jest niezmiernie zadowolony z wyników naszego, jak mowi, sąsiedzkiego porozumienia z Niemcami. Niechże się dowie na swej placówce w Paryżu, że w kraju znalazłby się z takim poglądem w wielkiem odosobnieniu. Powszeczne jest bowiem zdanie, że jak wskazuje los ludności polskiej w Rzeszy, sprawa Gdańska, oraz przesunięcie równowagi w Europie Środkowej, wyniki tego porozumienia dla Niemiec i dla Polski są bardzo nierówne.

Podobnie też w swej ocenie załatwienia cieszyńskiego, ponad wszelką miarę przesadnej w tych wywodach, spotkałby się w kraju z o wiele trzeźwiejszym poglądem, również już niemal powszechnym na tle całokształtu wyników dla wszystkich sąsiadów Czechosłowacji i dla stanu rzeczy w tej części Europy.

Zacieśnienie jednostronne jest zawsze zawodne: najłatwiej krąży myśl po bezdrożach w ciasnoci.

I tak powstaje słaba o mocarstwie książeczka.

St. St.

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Świat”

POŁÓW PEREK

DO SZTAMBUCHU

„Dzieci zdrowo rosną, kiedy się wyplaczą. Głowy kapuściane rosną zdrowo, — jeśli je obficie podlewać”. (Stara maksyma chińska).

Dedykuję ją projektodawcom „ośrodków dyspozycyjnych” dla spraw kultury. Obficie podlewanie (zwłaszcza strumieniami piędzły podatkowych) — nigdy, wiadomo, głowom kapuścianym nie zaszkodzi.

SZALENIC

Inżynier Grower, Anglik, poślubił Rosjanke. Pracował czas jakiś w Sowietach, poczem stamtąd wyjechał. Żony jego władze sowieckie wypuścić z Moskwy nie chciały. Co robi szaleniec? Wsiada do samolotu, ładuje na terenie Sowietów bez pozwolenia, daje się aresztować, robi skandal na cały świat i oświadcza, że przyjechał po żonę. No, że się bez niej stamtąd wogóle nie ruszy.

Szaleniec. Ale mu szczęście sprzyjało. Żonę mu wydali. Wiz wyjazdowe również. I oto przed kilku dniami przejeżdżał z sowieckiego raj na zachód przez Warszawę. Czekali na niego rozgorączkowany dziennikarze angielscy i amerykańscy: chłopak jest w tej chwili równie sławny, jak Lindbergh po swym przelocie Atlantyku. Przeto zaczęto go bombardować pytaniami — i ofertami.

Jedna z wielkich agencji prasowych za otrzymanie wyłączności na wywiad z Growerem ofiarowała mu drobnotkę: 500 funtów angielskich (coś około 13 tys. złotych).

Co odpowiedział ten dziwak na tak ponętny telegram, który mu wręczono w Warszawie na stacji?

Wyjął z kieszeni wieczne pióro i najobjętniej napisał na telegramie odpowiedź:

„No”.

A nie. Bo, jak powiada, nie zamierza handlować swojemi przeżyciami...

Szaleniec!

ARTYSTA I MECENAS

Kiedy umarł w Rzymie Papież Urban VIII, wielki przyjaciel i mecenas słynnego rzeźbiarza Berniniego, artysta za jakąś złośliwość, którą wypowiedział pod adresem nowego Papieża Inocentego X-go — popadł w niełaskę. Przez lat cztery ignorowano jego egzystencję. Przez lat cztery pracował sam dla siebie nad wielką kompozycją fontanny, o której już dawno mówił.

Szkie jego dzieła zobaczył kiedyś przypadkiem krewny Papieża, książę Ludovisi, i namówił artystę do ustawienia go w swoim pałacu, gdzie właśnie miał gościć Inocentego X-go.

Papież przechodząc przez wielką salę, gdzie umieszczono projekt fontanny, zachwyił się i przystanął. Poznał rękę mistrza — swego osobistego wroga. I co powiedział?

„Ujrzeć dzieło Berniniego i nie kazać go wykonać — jest rzeczą niemożliwą!” — tak z miejsca zawyrokował wielki znawca sztuki, Inocenty X-ty.

I przywróciwszy natychmiast do łask Berniniego, zamówił fontannę, która do dziś zdobi jeden z najpiękniejszych placów rzymskich, Piazza Navona.

Papież, jako prawdziwi mecenasi sztuki i opiekunowie artystów, popierali wielką sztukę, a nie płaskich pochlebców.

Artysta w owych czasach nie musiał być lizusem. Wystarczyło, że był — artystą. Upokorzonymi nie musiał okupywać zamówień.

Mimowoli przypominają się wstręty i szykany, jakim u nas niejednokrotnie podlegają artyści niezależni — tylko dlatego, że niczyjej możnej klamki nie caują.

UWIERZYŁ

Wybory i zaczęte obrady parlamentarne ożywiły stosunek „szarego człowieka” do spraw politycznych. Poszły w ruch wpływy i stosunki — rozległy się grzmiące lub szeptane obietnice i uwodzicielskie przyrzeczenia.

Przypomniało nam to pewien wypadek, który zdarzył się we Francji w roku 1891 — ale równie aktualny mógł być pod inną szerokością geograficzną w Roku Pańskim 1939.

Pewien deputowany z Korsyki, monsieur Arene, w zapale akcji przedwyborczej obiecał być niebacznie jednemu ze swych wyborców, że jeśli tylko wejdzie do parlamentu, zaraz owemu wyborcy wyrobi jakąś posadę. Wyborca — natychmiast po pomyslnych wyborach — zwrócił się do swego posła, domagając się energicznie mianowania go poborcą podatkowym. (Nadmienić należy, że wyborca był... niepiśmienny).

Deputowany odpisał, że miejsce wolnych niema, i dodał w formie dość nieostrożnej: „Byłoby mi chyba łatwiej mianować pana ministrem, niż poborcą podatkowym!”

Nieszczęście chciało, że wkrótce wybuchł kryzys gabinetowy i rzeczywiście zawakowały teki i fotele. Jakież było zdumienie deputowanego Arene, kiedy dnia pewnego zjawił się w sali parlamentu jego niepiśmienny wyborca, i najniżej w świecie oświadczył:

„Jestem. Przyjechałem pierwszym statkiem jaki mogłem złapać. Zgłaszam się na obiecaną posadę ministra...”

Uparty nurek.

Ignacy Paderewski na tournée koncert. w Ameryce

NOWY JORK PAT Prasa amerykańska donosi, że w lutym przybywa do Ameryki na trzymiesięczne tournée koncertowe Ignacy Paderewski. Pierwszy koncert, który transmitowany będzie przez radio, odbędzie się w dniu 26 lutego.

Jak uratowano pasażerów samolotu „Cavalier”

10 godzin trwoźnych oczekiwań na powierzchni morza

NOWY JORK PAT Pasażerowie samolotu „Cavalier”, uratowani przez statek „Esso Baytown” spędził w wodzie, w ciemnościach przeszło 10 godzin, zanim krzyki ich i wołania usłyszała załoga „Esso Baytown”.

Jeden ze statków kilka godzin przedtem przejechał w niezauważalnej odległości od rozbitków, załoga statku nie usłyszała ich rozpaczliwych wołań. Rozbitkowie wykazali niesłychany hart ducha, zimną krew i dobry humor. W chwili, gdy ich wydobywano na pokład statku, śmiały się i śpiewali. Prawdziwą bohaterką jest jedna z uratowanych pasażerek pani Edna Watson z Montrealu. Tylko dzięki niej uratowany został kapitan Alderson, którego przez dziesięć godzin podtrzymywała na powierzchni wody.

Kapitan Alderson nie posiadał pasa ratunkowego i jest najbardziej wyczerpany z pośród wszystkich rozbitków. Stan jego wzbudza pewne zaniepokojenie.

Co mówi p. Watson

Pani Watson w następujący sposób opowiada przebieg katastrofy: wkrótce po oświadczeniu stewarda, iż zbliżamy się do lądu, rozległ się straszny trzask i zdawało się nam, że podłoga samolotu rozszypie się w kawałki.

Załoga samolotu wykazała niezwykłą odwagę i zmysł orientacji. Nie było ani paniki, ani ataków histerycznych. Zanim samolot pochłonęły fale, część pasażerów wyprowadzono przedniemi drzwiami, a pozostałych tylnymi. Kapitan Alderson dał mi swój pas ratunkowy. Wszyscy skończyliśmy do wody.

Na szczęście nie była bardzo zimna. Staraliśmy się trzymać za ręce, unoszeni przez lekki prąd. Staraliśmy się bez przerwy podtrzymywać rozmowę, poruszając najrozmaitsze tematy. Kiedy spostrzeżliśmy zbliżający się okręt, zaczęliśmy rozpaczliwie wołać, ale niestety zrozumieliśmy, że nas nie usłyszano, kiedy statek oddalał się nie zmieniając kursu.

Trzymali się za ręce

Kapitan „Esso Baytown” — Spurr oświadczył, iż w chwili, gdy łódź ratunkowa zbliżyła się do rozbitków, marynarze spostrzegli wrzuszający widok: 10 osób wynurzających się z fal morskich i trzymających się za ręce. Jak w pływalni. Jeden z uratowanych uległ niedawno wypadkowi podczas jazdy na narciach, łamiąc rękę, która była unieruchomiona w gipsie.

Obawa przed rekinami

Radjotelegrafista samolotu „Cavalier” przyznał się, iż na chwilę nie opuszczała go obawa przed rekinami. Nie wspominał jednakże o tem ani słowa swym towarzyszom, chociaż wyraźnie widział w pobliżu rozbitków rekina, którego widocznie odstraszyla ich krzyki i śpiew.

NOWY JORK PAT W poniedziałek po południu przybyło do Nowego Jorku na statku „Esso Baytown” 10 pozostałych przy życiu pasażerów angielskiego samolotu „Cavalier”.

Samolot ten uległ katastrofie w sobotę na linii Nowy Jork — Bermudy, na pełnym morzu, 3.000 mil na wschód od Norfolk (Virginia).

Pomiędzy uratowanymi znajduje się 5 mężczyzn i 5 kobiet

Kto rzucił bombę gdzie mieszkał syn Chamberlaina

DUBLIN PAT Sledztwo w sprawie zamachu na hotel w Tralee, na zachodzie Irlandji, gdzie przebywał na wyczasach syn premiera brytyjskiego mr. Frank Chamberlain, wykazało, że jedyną szkodą wyrządzoną przez dziecinnie przyrządzoną „bombę” jest mały wyłom w murze w zaułku, położonym w pobliżu hotelu.

Sztab „Irlandzkiej armji republikańskiej” podaje do publicznej wiadomości, że nie ma on nic wspólnego z wybuchem, który został wykonany całkowicie poza wiedzą czy upoważnieniem „sztabu”. Sledztwo jest na tropie kilku wyrostków, którzy w tak niewłaściwy sposób chcieli widocznie zmanifestować swój „patriotyzm”.

37 st. mrozy w Ameryce

NOWY JORK PAT Nad Stanami Zjednoczonymi rozpościera się nadal fala mrozów i zawiei śnieżnych, powodując liczne zaburzenia w normalnym toku życia. Zwłaszcza liczne są wypadki spowodowane ślizgawicą na ulicach i szosach.

W ciągu ostatnich dni w Nowym Jorku termometr stale wykazywał temperaturę poniżej 13 stopni, w okolicach zaś Bostonu temperatura dochodziła nawet do 37 stopni.

Szybkość wiatru wynosi przeciętnie około 190 klm. na godzinę.

m/s Piłsudskim
PO SŁONCE POŁUDNIA
 Gdynia — Lizbona — Palermo — Neapol — Triobis — Ceuta — Gdynia
 7 — 30 kwietnia. Cena od zł. 660.—
FRANCOPOL Warszawa, Mazowiecka 9, tel. 570-30.

Min. Ulrych o węzle warszawskim

i o niedociągnięciach w ruchu pociągów

WARSZAWA. PAT. Przedmiotem obrad wczorajszego posiedzenia komisji budżetowej Sejmu była debata nad preliminarnym budżetowym ministerstwa Komunikacji.

Na wstępie referat, obrazujący sytuację na odcinku komunikacji, wygłosił poseł Jahoda - Żółtowski.

Nowych linii kolejowych zbudowaliśmy do końca roku 1937 normalnotorowych — 1742, 7 km., wąskotorowych — 360,7 km. Ogólna długość linii kolejowych wynosiła 18.102 km. normalnotorowych, 2.143 km. wąskotorowych i 1.384 dojazdowych.

Sprawozdawca podaje następnie cyfry statystyczne, obrazujące stan kolejnictwa w głównych państwach europejskich. Okazuje się, że w tabo-rze mechanicznym stoimy w tyle.

STAN DRÓG

Następnie sprawozdawca przedstawia stan naszych dróg kolejowych. Ogółem mieliśmy tych dróg na 31 marca 1938 r. 335.739 km. na 10.000 mieszkańców mamy 18 km. dróg o twardej nawierzchni. We Francji przypada 166 km., a nawet w Rumunii 37,7 km. Mostów posiadamy obecnie — 182.218 mtr. o rozpiętości przeszło 20 mtr. W okresie od odzyskania niepodległości wybudowaliśmy 11.083 mtr. mostów drewnianych i 21.985 mtr. mostów stalowych. Był to więc poważny wysiłek.

W ostatnim czteroleciu wybudowano 538 km. dróg państwowych, 2.471 km. wojewódzkich i powiatowych oraz zbudowano mostów o rozpiętości ponad 20 m. drewnianych 6.083 m. i stalowych — 4.385 m.

TYLKO 23 PROC. NORMALNYCH BILETÓW

W roku 1937 za biletami okresowymi przejechało 129.727 tys. osób, czyli 61,7 proc. wszystkich pasażerów, za biletami normalnymi 23 proc., za algowymi 15,3 proc. Deficyt z przewozu osób w roku 1937 wynosił około 53 milionów zł. Ministerstwo komunikacji poszło słusznie po linii wprowadzenia ograniczeń w stosowaniu ulg i podniosło ceny biletów okresowych na krótkie odległości. Jest to jednak droga małego oporu, należałoby przeprowadzić rewizję taryf algowych dla uprzywilejowanych.

PIĘĆ TYSIĘCY PAROWOZÓW

W dniu 1 grudnia 1938 r. mieliśmy 5.046 parowozów. Liczba chorych pa-

rowozów była o 3/4 niższa od przewidzianej normy. Zbudowano do dnia 1 grudnia 1938 r. w wytwórniach krajowych 1218 parowozów. Nieostateczny zakup parowozów powoduje podroźnienie napraw. Dziedzina parowozów świadczy, że budżet P.K.P. musi być scharakteryzowany jako nieodpowiedni.

NIESTARZAJĄCA LICZBA WAGONÓW

Podobnie jak tabor lokomotyw, przedstawia się tabor wagonowy. Do budżetu na rok 1939 wstawiono tylko 10.920.000 na zakup 65 wagonów osobowych. Norma roczna powinna wynosić 2 1/2 miliona, tembardziej, że wobec wzrostu przewozu osób w ostatnich latach i potrzeb ruchowych, należałoby jak najszybciej powiększyć ilość wagonów o 1200 sztuk.

Posę wagonów towarowych jest niewystarczająca.

Reasumując, należy ustalić, że roczna kwota na renowację taboru wynosić powinna razem na wszystkie wagony 88.000.500 zł.

Sprawozdawca nie zgłasza żadnych poprawek do budżetu, natomiast wnosi o uchwaleniu następujących rezolucyj:

KOLEJ NIE POWINNA WPLACAĆ NADWYŻEK DO SKARBU PAŃSTWA

Z uwagi na niedostateczne zaopatrzenie techniczne kolei, oraz z uwagi na zbyt powolnie przeprowadzaną konserwację torów i renowację taboru, Sejm wzywa rząd, aby przy układaniu budżetu w przyszłych latach stał na stanowisku zwalniania P.K.P. od obowiązków wpłat nadwyżek wpływów nad rozchodami do Skarbu Państwa tak długo, póki stan urządzeń kolejowych nie zostanie doprowadzony do należytej normy.

2) Sejm wzywa Rząd do obracania w roku 1939 ewentualnej przewyżki wpływów nad rozchodami P.K.P. ponad preliminowaną sumę 12 milionów zł. w pierwszej linii na renowację taborów.

3) Sejm wzywa Rząd do przeprowadzenia rewizji taryf przewozowych celem zwiększenia wpływów P.K.P.

Po przemówieniu referenta zabrał głos minister komunikacji płk. Ulrych.

Przemówienie min. komunikacji Ulrycha

Wysoka Komisjo! Referat mój nie byłby jednak kompletny, gdybym w zakończeniu nie poruszył sprawy zatoru na węzle warszawskim, który miał miejsce przed świętami Bożego Narodzenia ubiegłego roku, odbił się głośnie echem, sądzę, że nawet zbyt głośnie, na łamach prasy i naraził wielu naszych pasażerów na przykrości oczekiwań i dopuszczliwości przydługiej podróży.

Takie to już szczęście kolejnictwa, że gdy koleje przewożą sprawnie i bez zarzutu 200 milionów pasażerów, to znikają nie usyszają nawet słów podziękli, lecz gdy nie daj Boże słow ma trudności w przewozach, to sarkaniom nie ma końca. O cóż to chodzi. Chodzi o fakt, że Warszawa jest stolicą Rzeczypospolitej i ze względu na swój potężny rozwój i rozwój całego Państwa, na rzecz którego pracuję, potrzebuje olbrzymich urządzeń kolejowych, wobec których urządzenia przedwojenne są prosto wspomnieniem zamierzchłej epoki. Dość powiedzieć, iż przeciętnie na wszystkich stacjach węzła warszawskiego, przyjmuje się dziennie i wyprawia 623 pociągi, wówczas, gdy w roku 1913 liczba ta wynosiła 204, a więc ma miejsce trzykrotny wzrost.

Na przebudowę węzła warszawskiego wydano już 160 mil. onów złotych

To też na mocy ustawy z dnia 19 lipca 1919 roku przystąpiono do przebudowy węzła, albowiem urządzenia węzła kolejowego warszawskiego, których braki były nie do zniśnienia już przed wojną, znajdowały się w stanie opłakanym. Powołano do życia Ko-

mitet Rozbudowy węzła, złożony z najlepszych fachowców i najwybitniejszych w tej dziedzinie profesorów naszych wyższych uczelni.

Opracowany plan przebudowy węzła stoi na wymaganym poziomie i wraz z dalszymi uzupełnieniami rozwiązuje całkowicie problem rozwoju komunikacji dla stolicy wielkiego państwa.

Oczywiście, koszty przebudowy są olbrzymie, albowiem do chwili obecnej na rzecz przebudowy węzła wydatkowano 160 milionów złotych, a drugie tyle wydać trzeba na zakończenie przebudowy, nie licząc wydatków na tabor trakcji elektrycznej.

Warto tutaj podkreślić, że szeroki ogół interesuje się wyłącznie ruchem pasażerskim, a przecież istnieje jeszcze ruch towarowy, który od kilku lat formalnie się dusi i wymaga ogromnej rozbudowy istniejących urządzeń.

Jak powstał zator przedświąteczny

A teraz słów kilka na temat jak powstał ów przedświąteczny zator na węzle warszawskim.

Gwałtowne obniżenie się temperatury w drugiej połowie grudnia, dochodzące w Dyrekcji Warszawskiej do 18 stopni, wywołało cały szereg niesprzyjających okoliczności, które utrudniały i uniemożliwiały utrzymanie regularnego ruchu pociągów w węzle warszawskim.

Już 17 grudnia do Warszawy przychodziły pociągi dalekobieżne z opóźnieniami, wywołanymi wielkimi mrozami. Opóźnienia te powstawały bądź na P.K.P., bądź na kolejach zagranic-

nych, które zaczęły od 16 grudnia przyprzysłać na wszystkie pograniczne stacje pociągi z dużymi opóźnieniami.

W okresie silnych mrozów praca personelu technicznego natrafia na wiele trudności: manipulowanie przy oblodowaciałych częściach parowozu odbywa się wolniej i z większą trudnością; zamarzają liczne przyrządy i przewody w taborze, co wymaga nieprzerwanej i wyczerpującej czułości. Dość powiedzieć, że przy dłuższych postojach parowozów podczas silnych mrozów przymarzają do szyn, co utrudnia ruszenie ich z miejsca i wymaga zlekąd podgrzewania miejsc przymarzniętych. Nie wchodząc w szczególności, w szczególności kolejowa, musi walczyć z trudnościami. Dość powiedzieć, że w dniach od 17 do 28 grudnia przyjęliśmy z zagranicy 433 pociągi, których opóźnienie wyniosło 22.413 minut, to jest 373 godziny, czyli na dobę 15 1/2.

Jaki to ma olbrzymi wpływ na regularność ruchu i jakie wywołuje perturbacje w obowiązującym rozkładzie jazdy — nie będę się rozwodził, wystarczy podkreślić na jaki wysiłek wystawiona jest wtemczas służba kolejowa.

Wszystkie zwrotnice były zasypane

Regularność ruchu naruszona niezmiernie w dniu 17 trwa z pewnymi wahaniami aż do dnia 20. przy czym oddziaływać zaczęły i inne przyczyny, jak zamarzanie sprzęgów ogrzewanych przy taborze osobowym, zamarzanie zwrotnic, nastawianych prądem elektrycznym, oraz wypadek rozzerwania się pociągu w tunelu.

Kryzys przychodzi w dniu 20. Zamięć śnieżna, jaka zerwała się około godziny 10, uniemożliwiła prawie całkowicie pracę oczyszczania oraz nastawiania zwrotnic. Wyznaczeni robotnicy nie mogli oprzeć się z zadaniem i w rezultacie zostały zasypane śniegiem wszystkie zwrotnice i część torów, prowadzących do parku rozrządowego st. Warszawa Wschodnia Rozrządowa, uniemożliwiając całkowicie od godz. 22 korzystanie z tego parku, przewidzianego planem do obrotu składu pociągów podmiejskich trakcji parowej i o wystawiania na postój gotowych składów sformowanych na stacji Grochów.

Należy nadmienić, że cały teren st. Warszawa Wschodnia Rozrządowa znajduje się w wyjątkowo niekorzystnych warunkach, jako niezabudowany i osłony od strony północnej, wschodniej i południowej. Oto sytuacja, charakterystyczna powstający zator na stacji, który w następstwie niezwykle utrudnia pracę linii, dowożących pociągi do węzła warszawskiego.

A proszę sważyć, że przez wąską gardziel dwóch torów na średnicy, trzeba było w dniu 20 przyjąć 219 pociągów i wyprawić 217, razem 436 pociągów. Nielada była to praca i ciężki: sadanie do wykonania.

Dyrekcja zmobilizowała dodatkowo 1500 robotników i ponad 500 pracowników. Trudna sytuacja trwała jeszcze poprzez dni: 21, 22 i 23, albowiem ras naruszona regularność ruchu przy ciężkich warunkach atmosferycznych i konieczności wzmożonych przejazdów przedświątecznych nie daje się naprawić z godziny na godzinę.

Należy dokończyć przebudowę węzła

To też biorąc pod uwagę, że śniegi i silne mrozy muszą powodować zaburzenia w komunikacji i w istocie powodują nie tylko u nas, ale we wszystkich krajach, gdzie pociągi przybywały z wielogodzinnymi opóźnieniami, —

trzeba w szybszym tempie rozbudowywać węzeł warszawski.

Problem rozbudowy węzła i jego organizacji — jeśli Wysoka Komisja pozwoli — zilustruję w sąsiedniej sali na przygotowanym modelu.

Tutaj, niech mi wolno będzie zaznaczyć, że węzeł — w swojej konstrukcji kapitalnie pomysły — jest jak zegar, którego cały mechanizm musi sprawnie funkcjonować. Działania tego mechanizmu będzie tem pewniejsze z roku na rok, im prędzej cała budowa będzie wykonana.

Minister—przyjaciel prasy o prasie

W zakończeniu pragnę poświęcić słów kilka prasie, albowiem chodzi o rzecz nie małą, chodzi o stosunek prasy do pewnych trudniejszych wydarzeń, które powstają z przyczyn od ludzkiej woli niezależnych. Mam obojętność i prawo tych kilka uwag wypowiedzieć, tembardziej, że jestem w stałej współpracy z prasą i uważam się za przyjaciela prasy.

Więc przedewszystkiem uderzała czytelnika — na szpaltach nielicznych zresztą wydawnictw — niezwykła przesada w ujmowaniu sytuacji pasażerów: gehenna pasażerów, martyrologia, dantejskie sceny wśród pasażerów i t.p. tak, jakby w rzeczywistości miały miejsce najcięższe katastrofy, w których ludzie ginęli setkami.

Poco ta przesada. Jeśli w dobie wielkich przeznaczeń narody zdobywają się na cnotę heroizmu — to niechajże w dniach trudności przewozowych przyswieca cnota cierpliwości. I trzeba obiektywnie stwierdzić, że na sto kilka tysięcy pasażerów świętęrry, tylko jednostki „szumniały“, ogół okazywał wyjątkową pogodę ducha.

Napaści na polskie kolejnictwo do puściły się dwa organy: jeden z pod znaku ciężkiego przemysłu i drugi pokrewny.

Przechodzę nad temi faktami do porządku dziennego, chodzi mi o rzecz głębszą: o wywalczenie szacunku dla ludzkiej pracy, która odbywa się w najcięższych warunkach, a ma na celu nietykalne obsłużenie wielu tysięcy klientów, ale zapewnienie im bezpieczeństwa.

Środki są niewystarczające

Stwierdzam z całą odpowiedzialnością, że ja i każdy mój następcą będzie się borykał z olbrzymimi trudnościami, albowiem dynamika życia polskiego w poruszonych przeze mnie zagadnieniach komunikacyjnych jest olbrzymia, a suma narastających środków jeszcze wciąż niewystarczająca.

To też chodzi o postawę moralną społeczeństwa wobec kolejnictwa polskiego jako instytucji publicznej użyteczności, która oddaje życiu społecznemu i gospodarstwu kraju większe usługi, niż samo otrzymuje.

Współpraca i współdziałanie, o które proszę prasę polską, dają lepsze rezultaty, niż złorzeczenia, rzucane na głowy ludzi, którym powierza się swe życie.

Nie mając dość środków na urządzenia materialne i techniczne, prowadząc z roku na rok walkę o pomnożenie tych środków, walkę pozytywną, kładę olbrzymi nacisk na morale oraz na pogłębienie kwalifikacji zawodowych personelu.

Płk. Ulrych nie znalazł zaniedbań

Stwierdzam, że w okresie ostatnich trudności na P.K.P. a w szczególności na węzle warszawskim, nie znalazłem zaniedbań ani ze strony kierownictwa, ani ze strony personelu, który wprost padał ze znużenia, a w dodatku dziesiątkowany był przez grype. Jako widomy wyraz mego stanowiska, przyznałem personelowi węzła warszawskiego specjalne nagrody.

W terenie i na torach

Składy „Lechji“ i „Elektritu“

na niedzielny mecz

Ze względu na powagę meczu „Lechji“ z „Elektritem“, podajemy składy drużyn. I tak w kolejności wag walczyć będą: Kuzmiński — Lendzin, Olbert — Łukmin, Górecki — Malinow-

ski, Sidelnikow — Kulesza, Różański — Berg, Rodkowicz — Unton, Baranowski — Polakow i Szwarkowski — Blum. Na pierwszym miejscu zawodnicy Lwo-

Bokserzy wileńscy w Warszawie

W dniu 2 lutego odbędzie się w Warszawie towarzyski mecz bokserki pomiędzy mistrzem Wilna Elektritem, a stołeczną

Gwiazdą. Mecz rozegrany zostanie w sali teatru Nowość o godz. 12 w południe.

Teniści polscy w kontakcie z Rivierą

W związku z nadchodzącym sezonem turniejów tenisowych na Rivierze, zarząd P. Z. L. T. czyni starania o umożliwienie startu szeregowi czolowych rakiet polskich w tych turniejach.

W najbliższych dniach spodziewane są odpowiedzi od organizatorów turniejów, poczem ustalony zostanie skład naszej ekspedycji i ustalone zostaną turnieje, w których Polacy wezmą udział.

Reprezentacja Finlandji na zawody F. I. S. w Zakopanem

HELSINKI. Fiński Związek Narciarski zestawil swą reprezentację na zawody FIS w Zakopanem. W barwach Finlandji startować będą:

Karppinen i Kurikka. W sztafecie — Pitkainen, Tiainen, Okinnuera i Alakulppi.

W biegu na 50 km. — Niemi i Wanninen,

W kombinacji norweskiej — Valonen, Valtanen i Kaplas

W biegu na 18 km. — Pitkainen,

W slalomie — Kaplas.

Skandal na meczu Argentyna-Brazylja

RIO DE JANEIRO. W Rio de Janeiro rozegrane zostało rewanżowe spotkanie piłkarskie Argentyna — Brazylja o puchar Reca.

Brazylijczycy, którzy przez cały czas gry wykazywali przewagę strzelili trzeciego zwycięskiego gola do pustej bramki, opuszczanej przez Argentyńczyków.

Od początku walka toczona była w sposób niesłychanie zacięty, który doprowadził do gry tak brutalnej, że na boisko wkroczyła policja. Wówczas drużyna Argentyny opuściła boisko przy stanie gry 2:2.

Sędzia uznał straszną bramkę zwycięstwa Brazylji w stosunku 3:2. Przypominamy, że w pierwszym meczu obu drużyn, rozegranym przez tygodniem, wygrała Argentyna 5:2.

Polscy piłkarze

w zawodowych drużynach francuskich

PARYŻ. Znany dziennik francuski „Paris Soir“ opublikował w tych dniach listę polskich piłkarzy emigracyjnych, którzy grają w zawodowych drużynach francuskich. Listę tę podajemy:

Lens: Calmski, Stanis, Lewandowski.

Lille: Laurent.

Le Havre: Povolny.

Fives: Juznicki, Novicki, Waggi.

Excelsior: Urbaniak, Kupa.

Saint - Etienne: Snella.

R. C. Roubaix: Stabo.

Marseille: Olej.

Sochaux: Lysewski.

R. C. Paris: Louys.

Colmar: Wośniak.

Metz: Ignace.

Arras: Casimir, Szombeki, Youpee

Miko.

Charleville: Kubasiak.

Longvy: Czubach, Wasilewski.

Dieppe: Jankowski.

Finały tenisowych mistrzostw Niemiec

BREMA. Podajemy wyniki finałowe w grach podwójnych o tenisowe mistrzostwa Niemiec:

W grze podwójnej pań — Wheeler — Hamel.

W grze podwójnej panów — R. Manzel — Metaxa — zdobyli tytuł mi-

strzowski.

W grze mieszanej — Hamel — Bethner.

Zawody łyżwiarskie w Oslo

OSLO. W sobotę (przy temperaturze 0 st.) i w niedzielę (temperatura 2 st. powyżej zera) odbyły się w Oslo międzynarodowe zawody w jeździe szybkiej na lodzie.

3.000 m. — 1) Berzins 5:11,9 min., 2) Wangberg (Norw.) 5:13,8 min., 3) Mathiesen (Norw.) 1.500 m. — 1) Berzins 2:22,7 min., 2) Krog 2:23,7 min.

5.000 m. — 1) Wangberg 8:39,3 min., 2) Berzins 8:43,1 min.

Wyniki notujemy: 500 m. — 1) Krog (Norw.) 44,8 sek., 2) Engnestang (Norw.) 45 sek., 3) Mybra (Norw.), 4) Berzins (Lotwa) — obaj po 46,3 sek.

W łącznej punktacji zwyciężył Berzins — 197.160 pkt. przed Wangbergiem 199.863 pkt. Trzecie miejsce zajął Haraldsen (Norwegja).

Bokserzy Finlandji pokonali reprezentację Gdańska

GDAŃSK. Bokserka reprezentacja Finlandji pokonała w Gdańsku

reprezentację tego miasta w stosunku 11:5 pkt.

Japonja weźmie udział w pucharze Davisa

TOKIO. Japoński Związek Tenisowy zdecydował, że reprezentanci jego wezmą udział w tegorocznym turnieju o puchar Davisa.

Japończycy startować będą w strzefie amerykańskiej.

Wspomnienie o Henryku Dmochowskim

Polska niepodległa ze czcigłówną wspominaną ofiarą synów swych z lat minionych, które wolność jej, po długim okresie uścisków i pahań bienia przywrócili i ugruntuwali; w numerze 5-ym „Słowa“ za rok bieżący, znajdujemy notatkę, iż Dowództwo KOP-u w Wilejce zainicjowało prace w kierunku zebrania materiałów związanych z osobą powstańca z lat 1831 i 1863 Henryka Dmochowskiego. Ze swej strony chciałbym przypomnieć czytelnikom „Słowa“, kim był i co dla kraju zrobił ów Henryk Dmochowski.

Urodzony w roku 1810, lub 11, pochodził Henryk Dmochowski z rodziny szlacheckiej, oddawna osiadłej w majątku Zabolocie powiatu brastawskiego. Atmosfera domu rodzinnego kształtuje charakter i duszę młodego Henryka. Gorący patriotyzm, duch czynnej walki o niepodległość, wreszcie bliski przykład śmierci dwóch stryjów przy wzięciu Warszawy — wszystko to nie pozostaje bez wpływu na tworzącą się indywidualność przyszłego powstańca.

Henryk Dmochowski otrzymał wykształcenie gruntowne i jako nagister obojga praw kończy Uniwersytet Wileński; na tem polu jednak nie sądzono mu było pracować.

W r. 1831 Henryk Dmochowski bierze udział w powstaniu listopadowym, a po jego upadku przenosi się poza strefę zaboru rosyjskiego. Stamtąd dochodzą wiadomości o jego dalszych losach.

W r. 1833 Henryk jest czynny w organizowanej na terenie Austrii wyprawie partyzanckiej przeciwko Rosji; kończy się ona dla niego niepomyślnie; schwytany przez włościan, oddany w ręce władz austriackich zostaje przez nie skazany na pięć lat twierdzy. Z Kufstejnu, gdzie karę odbywał, pisze Henryk Dmochowski w dn. 16. IX. 1837 r. do rodziny: „Zacuty w kajdany, zamknięty jeden w ciasnej ciupie, ledwo dwa razy na tydzień mogę wyjść na świeże powietrze; osadzony na skale trzy razy wyższej od Góry Zamkowej w Wilnie, a na wieży mać co niższej, lubo cztery razy obzierniejszej, jak Zamkowa, nie nogę wam być pożyteczny... Wyglądam teraz przynajmniej na 40 lat, lubo mam jeszcze 27, ale tutaj nikt wierzyć nie chce“.

Dalsze dzieje Henryka Dmochowskiego rozwijają się na emigracji i są mało znane. W encyklopedji Orgelbranda istnieje wzmianka o Henryku Dmochowskim pod pseudonimem — Henryk D. Sanders, który: „około roku 1846 poświęcił się w Paryżu sztuce snycerstwa, skąd przeniósł się do Londynu, a następnie do Ameryki i osiadł w Filadelfji. — Tworzył jego duża zdobia sale Ka-

pitulu w Waszyngtonie. Około roku 1860 Henryk Dmochowski wraca do Europy, gdzie pracuje jako rzeźbiarz; wśród licznych jego dzieł znajduje się także figura świętego Władysława, zdobiona jedną z kaplic katedry wileńskiej. Zaprzyjaźniony z Henrykiem Dmochowskim Cyprian - Kamil Norwid w słowach entuzjastycznych nazywa go wynalazcą i twórcą nowych, czysto polskich wartości w dziedzinie architektury narodowej. Gdy Polacy przygotowują się do ponownego wysiłku z bronią w ręku — Henryk Dmochowski jest już na posterunku. Rok 1863 застаје go na satniewsku dowódcy partji powstańczej. Poryw uciemiężonego narodu musiał zostać przypieczętowany krwią licznych... wśród nich był Henryk Dmochowski. O szczegółach śmierci jego wiedział rodzina z ust naocznego świadka, siedemnastoletniego Wojciecha Dmochowskiego, bratanka Henryka, służącego w tej samej partji. W bitwie pod Porzeczem, napaźnięty zniemacka Henryk został śmiertelnie raniony; rzucono mu się na pomoc w chwili, gdy żołnierze rosyjscy nie mogąc zdjąć pierścienia z ręki konającego — ucinali mu palec. Pięknie żył i zmarł po żołniersku Henryk Dmochowski; urodzony w epoce romantyzmu, przejęty nawskroś jego duchem, powstańca, życiem i śmiercią dał wyraz ideałom swego pokolenia.

J. D.

Ozon wileński robi czystkę wśród swych urzędników

Niedawno wszystkich urzędników biur ozonowych w Wilnie spotkała przykra niespodzianka. Wszyscy, od sekretarza do woźnego otrzymali trzymiesięczne wypowiedzenie pracy. Powodem tego ma być fakt, że okazało się, iż poberali oni pensję większą, aniżeli głosiła umowa. Stan ten wytworzył się w czasie wyborów. Ale każdy, kto się orientuje w roztrzęsionej po kątach sytuacji wileńskiego Ozonu, będzie wiedział, że istotną przyczyną wypowiedzenia przez p. Grodzkiego posad urzędnikom OZON, jest chęć pozbycia się resztek po p. Barańskim, resztek „deklaracji i oświadczeń“, t. zn. tych, którzy deklaracje p. Koca wyznawali szczerze, a nie uważali jej za gierkę taktyczną. Ostatnie posunięcie p. Grodzkiego jest więc dalszym etapem doszczętnego „znaprawiania“ wileńskiego Ozonu.

Oczywiście nie odbyło się to bez intrygi i fermentów. Wszystko to w połączeniu z brakiem ludzi na stanowisko redaktorów „Narodu“ daje obraz wewnętrznej samopozerańia się ozonistów wileńskich, co w wyniku przynosi zupełny zanik i tak anemicznych przejawów działalności w terenie.

Z „Narodem“ nowa historia. Oprócz wyznaczonego komitetu działa p. Skobielnicki, który się wciąż konspiruje, unikając osób oficjalnych, a prowadząc rozmowy z co wpływowszymi członkami. Ale głos również zabrał poseł Zenczykowski; szef propagandy Ozonu. Lansuje on na stanowisko dyktatora prasowego w Ozone wileńskim niejakiego p. Tutka z Warszawy, który prowadził akcję wyborczą na rzecz gen. Skwarczyńskiego. P. Zenczykowski, dawny działacz ZPMO, obecnie ważna figura w centrali OZON, ma dużo do powiedzenia, gdyż on ustala budżet prasowy organizacji. Ponieważ budżet nie jest ustalony i nie osiągnięto zgody co do spraw personalnych, nie ma na razie widoków na bliskie ukaza nie się piśmka.

Na sytuację w Ozone, zwłaszcza w związku z jego organem prasowym, społeczeństwo wileńskie zapatruje się z dużym poczuciem humoru. czego dowodem jest rozmowa przygodnych osób w kawiarni: — Czy już ci proponowano posadę redaktora „Narodu“? — Jeszcze nie. Ale spodziewam się jutro. Kes

Rada Miejska

WILNO Budżetowe posiedzenie Rady Miejskiej zostało wyznaczane na dzień 31 b.m. (wtorek) na godz. 8 wiecz. w lokalu Magistratu.

Posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego

WILNO. W dniu 23 b.m. w Urzędzie Wojewódzkim pod przewodnictwem p. wicewojewody J. Rakowskiego odbyło się posiedzenie wileńskiego Wydziału Wojewódzkiego.

Na posiedzeniu tem zostały rozpatrzone: 1) uchwały finansowe Rady Miejskiej w Wilnie z dnia 20 grudnia 1938 r., 2) budżet dodatkowy dziennego Powiatowego Związku Samorządowego na rok 1938 — 1939, 3) uchwały finansowe Rady Powiatowej w Głębokiem z dnia 29 listopada 1938 r., 4) uchwały finansowe Rady Powiatowej w Oszmianie z dnia 22 grudnia 1938 r., 5) budżet dodatkowy wileńskiego Powiatowego Związku Samorządowego na rok 1938 — 39.

Ponadto Wydział Wojewódzki rozpatrzył kilka spraw personalnych, dotyczące pracowników samorządowych i dokonał, w zastępstwie Rady Wojewódzkiej, wyboru przedstawicieli wojewódzkich organów kolegjalnych do Państwowej Rady Samorządowej, przyczem zostali wybrani: na członka — p. Zygmunt Ruszczycki i na zastępcę p. Jan Węcowski.

Obchód Powstania Stycziowego

WILNO. W dniu 22 b.m. o godz. 12 przy licznych udziałach członków Związku Zawodowego Pracowników Miejskich z rodzinami, w sali domu związkowego przy ul. Kościuszki 14-a odbył się uroczysty obchód powstania styczniowego. Na program złożyły się: zagajenie dr. Stefana Brokowskiego — przew. Sekcji Kulturalno - Oświatowej Związku, odczyt p. Tom-

asa Nawoyskiego i część artystyczna w wykonaniu orkiestry pracowników Elekrowni Miejskiej pod dyrykcją p. Trojanowskiego, chóru Związku Pracowników Miejskich pod dyrykcją Ludwiga, śpiew p. Witki i p. Robert Sauk, deklamacje p. Fiedorowiczówny, oraz jednokatówka p. „X Pawilon“ w wykonaniu pracowników Elekrowni Miejskiej.

Chorą wraz z osmiodniowym dzieckiem wożono w ciągu trzech godzin od szpitala do szpitala i dopiero naskutek interwencji u prezjenta miasta zdołano ją wlokować w szpitalu św. Jakóba.

Echa skandalicznego wypadku nieprzyjęcia chorej do szpitala

WILNO. Dowiadujemy się, że władze miejskie zarządziły wszczęcie dochodzenia w sprawie niebывалego potraktowania chorej, którą, jak to pisaliśmy onegdaj nie chciano przyjąć do szpitala mimo, że wymagała pomocy lekarskiej.

Memoriał w sprawie żydowskiego szkolnictwa prywatnego

WILNO. Odbyło się zebranie żydowskich działaczy oświatowych na którym postanowiono wystosować do władz nadzorczych memoriał domagający się przywrócenia subsydjów miejskich dla żydowskiego szkolnictwa prywatnego.

Gedymin przed Sądem

WILNO. Ustawa z 22 czerwca 1923 r. „w przedmiocie substancji i przedmiotów odurzających“ zabrania osobom niepowołanym przechowywania narkotyków. Przywilej ten mała tylko, jak wiadomo, np. apteki, nie mają go natomiast drogerje. O przekroczenie art. 7-go tej ustawy oskarżony został przez prokuraturę sędziwy właściciel składu aptecznego w Wilnie przy ul. Wilkomińskiej 1, p. Konstanty Gedymin, ur. w r. 1874. Rozprawa w Sądzie Okręgowym odbyła się w dniu wczorajszym. Według akta oskarżenia, przy był w dniu 12 stycznia 1938 r. do mieszkania K. Gedymina inspektor Kajałajew w celu sprawdzenia całości pieczęci na opieczętowanej przesyłce jeszcze w roku 1934 szafy z narkotykami. Gedymin — ujrzawszy inspektora, wybiegł do przy legającego do składow aptecznego pokoju, schwył pudełko lekowne i usiłował uciec na ulicę. Insp. Kajałajew zatrzymał go w drzwiach i odebrał pudełko, w którym była heroina, morfina, opium i t. p. Inspektor wezwał posterunkowego i przystąpił do rewizji, w

Przyznał się do zabójstwa z zasadki

WILNO. W połowie grudnia we wsi Bobrowniki, gm. gierwałkiej zastrelony przez okno Józefa Szmisa przez okno Józefa Szmisa. Wczoraj 13 grudnia Szmisa strze lił przez okno do siedzącego przy stole Borejki a po dokonaniu zabójstwa wrzucił karabin do jeziora. Zabójcę osadzono w Wilnie na Łukiszkach.

Spadł z 15 mtr. wysokości

WILNO. Wczoraj w olejarni przy ul. Ponarskiej 5 spadł z wysokości 15 mtr. robotnik. Wszedł on na drabinę celem dokonania naprawy i straciwszy równowagę runął w dół. Poszwankowanego w stalne ciężkim odwieziono do szpitala Żydowskiego.

Wypadki w ciągu doby

WILNO. Funkcjonariusz P. P. zatrzymany na ul. Inflanckiej braci Kuczyńskich Edwarda i Bronisława Podgórnego i Milewicza Bronisława zam. wś Giebulę, którzy niesli łóżko żelazna strażnicze z podwórka domu nr. 30/30 przy ul. Inflanckiej, na szkodę Wesołowa Macromeda — Mickiewicza 42. — Zatrzymano Zajączkowskiego Józefa lat 14, Wilkomińska 52 w posesji domu nr. 8 przy ul. Szopowa na gor-

Rada Miejska

WILNO Budżetowe posiedzenie Rady Miejskiej zostało wyznaczane na dzień 31 b.m. (wtorek) na godz. 8 wiecz. w lokalu Magistratu.

Posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego

WILNO. W dniu 23 b.m. w Urzędzie Wojewódzkim pod przewodnictwem p. wicewojewody J. Rakowskiego odbyło się posiedzenie wileńskiego Wydziału Wojewódzkiego.

Na posiedzeniu tem zostały rozpatrzone: 1) uchwały finansowe Rady Miejskiej w Wilnie z dnia 20 grudnia 1938 r., 2) budżet dodatkowy dziennego Powiatowego Związku Samorządowego na rok 1938 — 1939, 3) uchwały finansowe Rady Powiatowej w Głębokiem z dnia 29 listopada 1938 r., 4) uchwały finansowe Rady Powiatowej w Oszmianie z dnia 22 grudnia 1938 r., 5) budżet dodatkowy wileńskiego Powiatowego Związku Samorządowego na rok 1938 — 39.

Ponadto Wydział Wojewódzki rozpatrzył kilka spraw personalnych, dotyczące pracowników samorządowych i dokonał, w zastępstwie Rady Wojewódzkiej, wyboru przedstawicieli wojewódzkich organów kolegjalnych do Państwowej Rady Samorządowej, przyczem zostali wybrani: na członka — p. Zygmunt Ruszczycki i na zastępcę p. Jan Węcowski.

Obchód Powstania Stycziowego

WILNO. W dniu 22 b.m. o godz. 12 przy licznych udziałach członków Związku Zawodowego Pracowników Miejskich z rodzinami, w sali domu związkowego przy ul. Kościuszki 14-a odbył się uroczysty obchód powstania styczniowego. Na program złożyły się: zagajenie dr. Stefana Brokowskiego — przew. Sekcji Kulturalno - Oświatowej Związku, odczyt p. Tom-

asa Nawoyskiego i część artystyczna w wykonaniu orkiestry pracowników Elekrowni Miejskiej pod dyrykcją p. Trojanowskiego, chóru Związku Pracowników Miejskich pod dyrykcją Ludwiga, śpiew p. Witki i p. Robert Sauk, deklamacje p. Fiedorowiczówny, oraz jednokatówka p. „X Pawilon“ w wykonaniu pracowników Elekrowni Miejskiej.

Chorą wraz z osmiodniowym dzieckiem wożono w ciągu trzech godzin od szpitala do szpitala i dopiero naskutek interwencji u prezjenta miasta zdołano ją wlokować w szpitalu św. Jakóba.

Echa skandalicznego wypadku nieprzyjęcia chorej do szpitala

WILNO. Dowiadujemy się, że władze miejskie zarządziły wszczęcie dochodzenia w sprawie niebывалego potraktowania chorej, którą, jak to pisaliśmy onegdaj nie chciano przyjąć do szpitala mimo, że wymagała pomocy lekarskiej.

Memoriał w sprawie żydowskiego szkolnictwa prywatnego

WILNO. Odbyło się zebranie żydowskich działaczy oświatowych na którym postanowiono wystosować do władz nadzorczych memoriał domagający się przywrócenia subsydjów miejskich dla żydowskiego szkolnictwa prywatnego.

Gedymin przed Sądem

WILNO. Ustawa z 22 czerwca 1923 r. „w przedmiocie substancji i przedmiotów odurzających“ zabrania osobom niepowołanym przechowywania narkotyków. Przywilej ten mała tylko, jak wiadomo, np. apteki, nie mają go natomiast drogerje. O przekroczenie art. 7-go tej ustawy oskarżony został przez prokuraturę sędziwy właściciel składu aptecznego w Wilnie przy ul. Wilkomińskiej 1, p. Konstanty Gedymin, ur. w r. 1874. Rozprawa w Sądzie Okręgowym odbyła się w dniu wczorajszym. Według akta oskarżenia, przy był w dniu 12 stycznia 1938 r. do mieszkania K. Gedymina inspektor Kajałajew w celu sprawdzenia całości pieczęci na opieczętowanej przesyłce jeszcze w roku 1934 szafy z narkotykami. Gedymin — ujrzawszy inspektora, wybiegł do przy legającego do składow aptecznego pokoju, schwył pudełko lekowne i usiłował uciec na ulicę. Insp. Kajałajew zatrzymał go w drzwiach i odebrał pudełko, w którym była heroina, morfina, opium i t. p. Inspektor wezwał posterunkowego i przystąpił do rewizji, w

Przyznał się do zabójstwa z zasadki

WILNO. W połowie grudnia we wsi Bobrowniki, gm. gierwałkiej zastrelony przez okno Józefa Szmisa przez okno Józefa Szmisa. Wczoraj 13 grudnia Szmisa strze lił przez okno do siedzącego przy stole Borejki a po dokonaniu zabójstwa wrzucił karabin do jeziora. Zabójcę osadzono w Wilnie na Łukiszkach.

Spadł z 15 mtr. wysokości

WILNO. Wczoraj w olejarni przy ul. Ponarskiej 5 spadł z wysokości 15 mtr. robotnik. Wszedł on na drabinę celem dokonania naprawy i straciwszy równowagę runął w dół. Poszwankowanego w stalne ciężkim odwieziono do szpitala Żydowskiego.

Wypadki w ciągu doby

WILNO. Funkcjonariusz P. P. zatrzymany na ul. Inflanckiej braci Kuczyńskich Edwarda i Bronisława Podgórnego i Milewicza Bronisława zam. wś Giebulę, którzy niesli łóżko żelazna strażnicze z podwórka domu nr. 30/30 przy ul. Inflanckiej, na szkodę Wesołowa Macromeda — Mickiewicza 42. — Zatrzymano Zajączkowskiego Józefa lat 14, Wilkomińska 52 w posesji domu nr. 8 przy ul. Szopowa na gor-

Rada Miejska

WILNO Budżetowe posiedzenie Rady Miejskiej zostało wyznaczane na dzień 31 b.m. (wtorek) na godz. 8 wiecz. w lokalu Magistratu.

Posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego

WILNO. W dniu 23 b.m. w Urzędzie Wojewódzkim pod przewodnictwem p. wicewojewody J. Rakowskiego odbyło się posiedzenie wileńskiego Wydziału Wojewódzkiego.

Na posiedzeniu tem zostały rozpatrzone: 1) uchwały finansowe Rady Miejskiej w Wilnie z dnia 20 grudnia 1938 r., 2) budżet dodatkowy dziennego Powiatowego Związku Samorządowego na rok 1938 — 1939, 3) uchwały finansowe Rady Powiatowej w Głębokiem z dnia 29 listopada 1938 r., 4) uchwały finansowe Rady Powiatowej w Oszmianie z dnia 22 grudnia 1938 r., 5) budżet dodatkowy wileńskiego Powiatowego Związku Samorządowego na rok 1938 — 39.

Ponadto Wydział Wojewódzki rozpatrzył kilka spraw personalnych, dotyczące pracowników samorządowych i dokonał, w zastępstwie Rady Wojewódzkiej, wyboru przedstawicieli wojewódzkich organów kolegjalnych do Państwowej Rady Samorządowej, przyczem zostali wybrani: na członka — p. Zygmunt Ruszczycki i na zastępcę p. Jan Węcowski.

Obchód Powstania Stycziowego

WILNO. W dniu 22 b.m. o godz. 12 przy licznych udziałach członków Związku Zawodowego Pracowników Miejskich z rodzinami, w sali domu związkowego przy ul. Kościuszki 14-a odbył się uroczysty obchód powstania styczniowego. Na program złożyły się: zagajenie dr. Stefana Brokowskiego — przew. Sekcji Kulturalno - Oświatowej Związku, odczyt p. Tom-

asa Nawoyskiego i część artystyczna w wykonaniu orkiestry pracowników Elekrowni Miejskiej pod dyrykcją p. Trojanowskiego, chóru Związku Pracowników Miejskich pod dyrykcją Ludwiga, śpiew p. Witki i p. Robert Sauk, deklamacje p. Fiedorowiczówny, oraz jednokatówka p. „X Pawilon“ w wykonaniu pracowników Elekrowni Miejskiej.

Chorą wraz z osmiodniowym dzieckiem wożono w ciągu trzech godzin od szpitala do szpitala i dopiero naskutek interwencji u prezjenta miasta zdołano ją wlokować w szpitalu św. Jakóba.

Echa skandalicznego wypadku nieprzyjęcia chorej do szpitala

WILNO. Dowiadujemy się, że władze miejskie zarządziły wszczęcie dochodzenia w sprawie niebывалego potraktowania chorej, którą, jak to pisaliśmy onegdaj nie chciano przyjąć do szpitala mimo, że wymagała pomocy lekarskiej.

Memoriał w sprawie żydowskiego szkolnictwa prywatnego

WILNO. Odbyło się zebranie żydowskich działaczy oświatowych na którym postanowiono wystosować do władz nadzorczych memoriał domagający się przywrócenia subsydjów miejskich dla żydowskiego szkolnictwa prywatnego.

Gedymin przed Sądem

WILNO. Ustawa z 22 czerwca 1923 r. „w przedmiocie substancji i przedmiotów odurzających“ zabrania osobom niepowołanym przechowywania narkotyków. Przywilej ten mała tylko, jak wiadomo, np. apteki, nie mają go natomiast drogerje. O przekroczenie art. 7-go tej ustawy oskarżony został przez prokuraturę sędziwy właściciel składu aptecznego w Wilnie przy ul. Wilkomińskiej 1, p. Konstanty Gedymin, ur. w r. 1874. Rozprawa w Sądzie Okręgowym odbyła się w dniu wczorajszym. Według akta oskarżenia, przy był w dniu 12 stycznia 1938 r. do mieszkania K. Gedymina inspektor Kajałajew w celu sprawdzenia całości pieczęci na opieczętowanej przesyłce jeszcze w roku 1934 szafy z narkotykami. Gedymin — ujrzawszy inspektora, wybiegł do przy legającego do składow aptecznego pokoju, schwył pudełko lekowne i usiłował uciec na ulicę. Insp. Kajałajew zatrzymał go w drzwiach i odebrał pudełko, w którym była heroina, morfina, opium i t. p. Inspektor wezwał posterunkowego i przystąpił do rewizji, w

Przyznał się do zabójstwa z zasadki

WILNO. W połowie grudnia we wsi Bobrowniki, gm. gierwałkiej zastrelony przez okno Józefa Szmisa przez okno Józefa Szmisa. Wczoraj 13 grudnia Szmisa strze lił przez okno do siedzącego przy stole Borejki a po dokonaniu zabójstwa wrzucił karabin do jeziora. Zabójcę osadzono w Wilnie na Łukiszkach.

Spadł z 15 mtr. wysokości

WILNO. Wczoraj w olejarni przy ul. Ponarskiej 5 spadł z wysokości 15 mtr. robotnik. Wszedł on na drabinę celem dokonania naprawy i straciwszy równowagę runął w dół. Poszwankowanego w stalne ciężkim odwieziono do szpitala Żydowskiego.

Wypadki w ciągu doby

WILNO. Funkcjonariusz P. P. zatrzymany na ul. Inflanckiej braci Kuczyńskich Edwarda i Bronisława Podgórnego i Milewicza Bronisława zam. wś Giebulę, którzy niesli łóżko żelazna strażnicze z podwórka domu nr. 30/30 przy ul. Inflanckiej, na szkodę Wesołowa Macromeda — Mickiewicza 42. — Zatrzymano Zajączkowskiego Józefa lat 14, Wilkomińska 52 w posesji domu nr. 8 przy ul. Szopowa na gor-

Zarysowuje się pierwszy blok wyborczy w Wilnie

Socjaliści, Klub Demokratyczny i Zw. Nauczycielstwa

WILNO W ostatnich dniach odbyły się w Wilnie wstępne rozmowy, dotyczące utworzenia na okres wyborów do Rady Miejskiej „Bloku Świata Pracy“. W rozmowach tych brali udział działacze P.P.S., Klub Demokratyczny i Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

Rozmowy te, mimo, że w niczem nie wiążą wspomnianych ugrupowań i nie były prowadzone oficjalnie w ich imieniu, świadczą jednak o tendencjach, jakie nurtują w wymienionych organizacjach.

Pierwsze rozmowy na temat utworzenia bloku wyborczego pozwoliły już od razu zorientować się, że wysunięta koncepcja ma duże szanse powodzenia.

NOTATKI MUZYCZNE

Mikołaj Orłow

Znakomity pianista ma już tutaj niezmiennie ustaloną opinię najpochlebniejszą i powszechną sympatię. Wystarczy zapowiedź jego koncertu, aby zgromadzić liczne zastępy melomanów wszystkich roczników, zapełniających salę i nie szczędzących znak szczerzego zachwytu.

Niepospolity talent otwórczy Mikołaja Orłowa jest obecnie w pełnym rozwoju i w doskonałej formie. Indywidualność artysty, wyraźnie zarysowana i jakby skryształizowana, bardziej się nadaje do dzieł o charakterze kontemplacyjno - mazyzejskim, niżeli do objawów temperamentu, o sile wybuchowej. Z wielkim zrozumieniem swych cech indywidualnych zdobył sobie repertuar, wybierając z bogatej literatury fortepianowej dzieła, w zupełności odpowiadające wrodzonemu usposobieniu niepospolicie nduchownie i kulturalnej osobowości.

Stuchając Orłowa, ma się przeświadczenie, że odtworzana przez niego muzyka otrzymuje się w wykonaniu, dającym się — chyba — dorównać, chociażby w innym trochę ujęciu, ale nieprześcigniętym w artyzmie — najwyższej miary.

Z klawecynową delikatnością dźwięku, rozpoczął koncertant stylowym wykonaniem Ronda (a-moll) Mozarta. Bezpośrednio potem usłyszeliśmy Sonata (d-moll) Beethovena. Potem kilka Preludjów i Sonata (b-moll) Chopina, której Marsz Żałobnego zagrał, charakterystycznie zbliżający się i oddalający pochod pogrzebowy, jak to zwykle grywał Antoni Rubinstein. Na zakończenie wykonał świetnie kilka Etudj, niezwykle interesujących i ładnych Skriabinina.

W odpowiedzi na pytania wielu osób, skierowanych do mnie, zaznaczone dodatki, że Sonata Beethovena, był — „Siciljana“ Bacha (fragment: sonaty na flet), w układzie fortepianowym Gaistona. Po skończeniu, dodał tekst stanowił: Gawot Glucka, w opracowaniu Brahmsa.

Rozentuzjazmowana publiczność nie chciała się rozzejść i oklaskiwała, kiedy koncertant już odjechał, mając tylko kwadrans do odejścia podjazdu. Michał Józefowicz.

Synowa

Ciotka Petronela P. „nadoż była ucieczywszysia“ gdy pewnego dnia jesiennego, do jej rodzinnej wsi Turniszek gm. rzeszanińskiej zawiała z Wilna w odwiedziny żona jej syna — Monika...

Poszedzła nadobna Monika u „mamy“ ze dwa tygodnie, wypożycza jak się patrzy, odjada za wszystkie czasy, a postanowiwszy pewnego dnia wracać do miasta, tak rzecze do Petroneli: — Musię być moją w Wilni, sam jeden siedząc na tej naszej Wilkomińskiej, nudzi się beze mnie, dyk trzeba wracać; nadoż już ja zaszędziła się na wioscy!... Tak, ot, chciała ja prosić u mamki cob pożyczyla mnie, izela laska, konia z wozem na powrotna drogę! — Tak bylob dla mnie taniej, zamiejsco tego żeb odumyslowie człowieka najmywać!

— Nu coż. Moniczka, bierz żywiok, jak trzeba! — zezwoliła chętnie synowej Petronela. — A późniejszo poro odeszlesz jo z kim niebońdź, przy sposobności!

Wróciła Monika wygodnie do miasta mamcynim konikiem, ale nastąpiła zima, mijał Nowy Rok, już i styczec zbliża się ku końcowi, a „sposobności“ do odesłania „żywiok“ wciąż jakos nie znajduje!

KRONIKA WILEŃSKA

SRUDA
Dzisiaj 25
N. Sw. Pawła
jutro
Polikarpa
Wschód słońca g. 7.25
Zachód słońca g. 3.39

SPOTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

z dnia 24 stycznia 1939 roku
Ciśnienie średnie: 757.
Temperatura średnia: — 3.
Temperatura najwyższa: 0.
Temperatura najniższa: — 4.
Opad: —
Wiatr: południowy.
Tendencja: bez zmian.
Uwagi: pochmurno.

PROGNOZA POGODY w dniu 25 stycznia 1939 r.

W całym kraju chmurno, miejscami opady. Temperatura w ciągu dnia na zachodzie powyżej zera st., na wschodzie kilkustopniowy mróz. Umiarkowane wiatry południowe. Rano mglisto.

DZIEŃY APTEK
Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: — Nałęczka (Jagiellońska 1), Augustowskiej (Kijowska 2), Romeckiego (Wileńska 8), Frumkinów (Niemiecka 23), Rostkowskiego (Stawaryjska 31).

Hotel „St. Georges“
w Wilnie.
Pierwszorzędny.
Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

Hotel Europejski
w Wilnie
pierwszorzędny, ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

ZALOBNIA

— Msza św. za spokój duszy ś. p. Dr. Stanisława Paszkiewicza odbędzie się dn. 26 stycznia rb. o godz. 7.30 w kościele św. Jakóba o czym powiadają pracownicy Szpitala św. Jakóba i Państw. Szkoły Połoznych w Wilnie. 364—224

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Ze Związku Pań Domu. W dniu 27 stycznia o godz. 17-ej w lokalu Zw. Prac. Miejskich — Kościuszki 146 — odbędzie się Walne Zebranie Związku Pań Domu.

— Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Posiedzenie Sekcji Historji Sztuk, odbędzie się we czwartek, 26 stycznia o godz. 8 wiecz. w sali Seminarjum Archeologii Klasycznej U.S.B. — ul. Zamkowa 11 (drugie

Programy radiowe

WARSZAWA
Sroda, 25 stycznia 1939 roku
6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. — 8.10 Przerwa. — 11.00 Audycja dla szkół. — 11.25 Marsze i walce koncertowe (płyty). — 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą. 15.15 Kłopoty i rady. 16.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 „O handlu zagranicznym” — pogadanka. 16.40 Recital fortepianowy. — 17.00 Z doświadczeń i metod pracy społecznej — pogadanka. 17.15 Koncert popularny. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 „Muzyka ludowa i jej wpływ na muzykę artystyczną” — audycja. 19.00 „Wieczór Jana Straus’a”. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Teatr Wvobrazni. 22.10 Muzyka taneczna. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ost. wiadomości dziennika wieczornego. — Komunikat meteorologiczny. 23.05 Koncert muzyki polskiej.

WARSZAWA
Czwartek, 26 stycznia 1939 r.
6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. — 8.10 Przerwa. — 11.00 Audycja dla szkół. — 11.25 Marsze i walce koncertowe (płyty). — 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą. 15.15 Kłopoty i rady. 16.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 „O handlu zagranicznym” — pogadanka. 16.40 Recital fortepianowy. — 17.00 Z doświadczeń i metod pracy społecznej — pogadanka. 17.15 Koncert popularny. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 „Muzyka ludowa i jej wpływ na muzykę artystyczną” — audycja. 19.00 „Wieczór Jana Straus’a”. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Teatr Wvobrazni. 22.10 Muzyka taneczna. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ost. wiadomości dziennika wieczornego. — Komunikat meteorologiczny. 23.05 Koncert muzyki polskiej.

MARS | Tylko dziś. OBIE CZĘŚCI PAZEM. „OLIMPJADA”
Cz. I-a „Święto Narodów” i cz. II-ga „Święto niektra”
8.15 Muzyka poranna. 8.50 Odcinek przy. Patrz program warszawski. 11.25 Muzyka z filmów i operetek. — Patrz program warszawski. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Chwilka Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Patrz program warszawski. 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. Orkiestry Rozgł. Wil. pod dyr. Wład. Szczepańskiego. Patrz program warszawski. 18.00 Sport na wsi. 18.05 „Ogary poszły w las” — audycja słowo muzyczna. 18.30 Nasz język — audycja. Patrz program warszawski. — 22.00 Teka wileńska: „Teatr dla dzieci” — audycja dyskusyjna w opr. dr. Jerzego Ordy. 22.15 Muzyka taneczna. — Patrz program warszawski. 23.05 Zakończenie programu.

WIELKI SUKCES
MOI RODZICE ROZWODZIŁ SIĘ
Film ilustrujący dramat nensjonarki której rodzice żyją w rozłące...
Role s.t.: Gorczyńska, Andrzejewska, Brodniewicz, Sępowski.
Uprasza się o przybycie na pocz. seansów punkt: 4, 6, 8, 10, 20
HELIOS | ONA... mężatka bez konwenansów. ON... arystokrata angielski
TEN TRZECL... znany adwokat.
Film, który wywołał ogólny zachwył!
„ROZWÓD LADY X”
W rolach głównych: Merle Oberon i Laurence Olivier.
Film w kolorach naturalnych. Naś program: Atrakcja i aktualja

Tabela loterii

16 izień ciągnięcia 4-ej klasy 43-ej Loterii Państw.

Table with 2 columns: Prize amount and winning numbers. Includes 'Główne wygrane I i II ciągnięcia' and 'Wygrane po 250 zł.' sections.

Table with 2 columns: Prize amount and winning numbers. Includes 'Wygrane po 500 zł.' and 'III i IV ciągnięcia Wygrane po 2.000 zł.' sections.

Kupno i sprzedaż
KUPIĘ nieruchomości w Wilnie gotówką wpłacę 40 tysięcy, reszta może być dług bankowy, lub nabędę plac częściowo zabudowany. Oferty: Warszawa Aleje Jerozolimskie 65 m. 7.
DO SPRZEDANIA pies wilk, czystej rasy, 7-miesięczny. Stara 12-5 (Zwierzyniec). 361-221
SPRZEDAM CUKIERNIĘ — W. Pohulanka Nr. 41-5. 351-214

Lokale

SPRZEDAM folwark nowozahodowa i trzy domy mieszkalne, 6 gospodarzy, zagospodarowanych. Położenie ładne. Las, park, sad, obszar 8 ha w obrębie Wilna, komunikacja autobusowa. Inform.: Kalwaryjska 12 m 5 godz. 4-6 wiecz.

KUPNO - SPRZEDAŻ: Mebli, dywanów perskich i krajowych, porcelany, futer, obrazów, kryształów, srebra — wszelkich rzeczy domowych i antycznych. Najlepsze meble stylowe, oraz konserwacja takowyci. Wykwintne podarki. — „OKAZJA”, Wileńska 26 — tel. 29-95.

Poszukują pracy

RZĄDCA, lat 37, kawaler, 14 lat praktyki w Wielkopolsce, jeden rok na kresach wschodn., zna buchalterię, sztukę posady rządzący lub ekonomia. Świadectwa dobre, warunki skromne. Łaskawe oferty: Poczta restante, poczta Sobotnicka pod 100 367

RZĄDCA gospodarczy, Poznańczyk lat 41 samotny, szkoła rolnicza, kurs handlowy, z praktyką gospodarczą w wzorowych nasłannych majątkach, pilny, energiczny, dobry organizator, poszukuje posady na ordynarję od 1.7 1939 r. lub przed jej obecną na posiadzie; zgłoszenia: Józef Szczepaniak, Wołoszynie, poczta Żelazka Wola, po wiat Siraż.

RZĄDCA - ROLNY samodzielny, samotny, energiczny z bardzo dobrimi świadectwami, długoletnia praktyka poszukuje posady. Oferty do „Słowa” pod Rządca. 360-220

RZĄDCA GOSPODARCZY teoria, kilkunastoletnia praktyka, księgowość pilny, sumienny, bezwzględnie uczciwy, bez nałogów, ostatnia posada 7 lat, szuka posady zaraz lub później. Zgłoszenia: Najdrowska, Grudziądz, Pierackiego 60. 368

Praca zaofiarowana

POTRZEBNY do majątku Bolcienik od 1-go kwietnia pomocnik rolny z dobrem piśmieniem i rachowaniem, samotny. Zgłaszać się piśmieniem: Zarząd maj. Bolcieniki, stacja Białokonie.

POTRZEBNY rybak od dnia 1 kwietnia dokładnie oznajmiony z gospodarstwem stawowem i hodowlą karpia. Wymagana praktyka i poważne referencje. Pierwszeństwo samotnym. Oferty niuewzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Adres: Majątek Malinowoszczyzna poczta Lebedziew, Krystyna Świętozrecka. 363-223

FABRYKA farb graficznych poszukuje rejonowych przedstawicieli na poszczególne województwa w kraju z wyjątkiem województw: lwowskiego, łódzkiego i poznańskiego. Wyczerpnące oferty kierować „Maxima” Łódź. Główna 7.

OGRODNIK warzywny, szkółkarz, kawaler, poszukujący od zaraz. Oferty pod „ogrodnik” do Administracji „Słowa”. 227

Różne

SKLEP CHRZESCIJAŃSKI papieru i szpagatu. Hala miejska okr. 150 A. Jakutowicz. 365-225

„3 KROPLE” wybielają, udelikarniają recz. Zapobiegają odmrożeniu, spierzchnięciu skóry. — Polecane przez lekarzy. — Ządać wszędzie. 39

Redaktorzy: Władysław Bodak — sprawy młodzieżowe, Teodor Bujniak — recenzje teatralne, dr. Walerjan Charkiewicz — recenzje literackie, Tadeusz Cieszewski — recenzje filmowe, Jadwiga Dzewulska — recenzje teatralne warszawskie, prof. Michał Józefowicz — recenzje muzyczne, Władysław Laudyn — sport, hr. Henryk Lubieński — informacje polityczne polskie, Władysław Łepkowski — kronika lokalna wileńska, Józef Mackiewicz — reportaż społeczny, Stanisław Mackiewicz — polityka wewnętrzna i zagraniczna, Konstanty Syrewicz — sprawy społeczne i kulturalne, Konstanty Szychowski — kronika Ziemi Wschodnich, Marjan Szydłowski — kronika sądowa, Barbara Toporska — niedzielny dodatek literacki, Karol Zbyszewski — feljton p.t. „W Wirze Stolicy”.

Konto P. K. O. Nr. 700.724
CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1 szpalt w tekście 60 gr. Za tekstem 40 gr. Komunikaty oraz ogłoszenia milim. 75 gr. Kronika reklam. milim. 1 z. Drobnie 15 gr. za wyraz. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 % drożej. Zagranicze o 50 % drożej. Ogłoszenia cyfrowe oraz tabelaryczne o 50 % drożej. Układy ogłosz. w tekście i za tekstem 6-ciu szpaltowy. Adm. nie przyj. zastawień oraz do m.ajscy. Terminy druku Administracji re obravująja